Nr. 135. Kraków, Niedziela 15 Czerwca 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61

Ugoda i konwersya.

IX.

Z zarzutów przeciwko konwersyi najczęściej bywa powtarzany ten, o którym wspomnieliśmy w końcowym ustępie ostatniego naszego artykułu. Jak można — powiadają — obciążać przyszłość na rzecz teraźniejszości, a poniekąd i przeszłości, obciążać ją na długi okres 50 lat, a jak chcą niektórzy 67 lat? Zostawmy przynajmniej naszym potomkom ciężary mniejsze od tych, jakie niesłusznie my musieliśmy ponosić. Dla ulg dzisiejszych nie poświęcajmy interesu naszych dzieci i wnuków.

Ci, którzy tak mówią, widocznie nie znają dobrze właściwych celów konwersyi ani też nie zmierzyli ofiar, jakie ponosiło to pokolenie, na które spadło główne brzemię indemnizacyjnego długu.

Nie naszą winą stało się, że najważniejszy czyn społeczny w naszym kraju, że owo oswobodzenie i uwłaszczenie włościan, które przez pół wieku było naczelnym punktem programu polskiego patryotyzmu — wykonano w praktyce w sposób tak niesłychanie niedołężny i tak kraj nasz krzywdzący i obciążający. Ależ trzeba pamiętać, że żadne wielkie dzieło społeczne nie może być dokonanem bez wielkich ofiar — więc też i dzieło uwłaszczenia włościan w naszym kraju pochłonęło ich wiele; naprzód szły ofiary wolności osobistej i życia, potem poszły ofiary grosza większe, dotkliwsze, aniżeli początkowo mniemano. Ponosił kraj te ofiary w tem przekonaniu, że okupił niemi dzieło dobre i sprawiedliwe — i w tej niewątpliwej nadziei, że uwłaszczony i oswobodzony kmieć, stanie się dzielną podwaliną przyszłości.

Rychło potem spadł na to samo pokolenie nowy ciężar. Ze swobodami politycznemi i z konstytucyjnym ustrojem monarchii zdobyło się skarb bardzo cenny — ale też i bardzo kosztowny: samorząd. Samorząd ten zorganizować naprzód, a następnie na rzecz pomyślnego rozwoju kraju i całej jego ludności zużytkować, to prawdziwie wielkie zadanie spadło na nas w czasie, kiedy ciężar indemnizacyjny zaczął już po nad siły nasze wyrastać. Zadanie to wymagało znowu ofiar. Łudzono się z początku tem, że w miarę jak samorząd bierze na siebie znaczną część funkcyj, które poprzednio spełniało państwo przez swoje urzędowe organa — zwiększonemu ciężarowi krajowemu odpowie ulga w ciężarach państwowych. Daremne złudzenie! Ciężary państwowe nie tylko się nie zmniejszały, ale rosły w przerażającej progresyi — ciężary krajowe rość musiały, bo samorząd kosztuje.

Ale nie dość było wywalczyć samorząd, zorganizować go, okupić tę zdobycz ofiarami — trzeba ją było na rzecz przyszłości zużytkować. Że to się stało nie w tym stopniu, w jakim przez ćwierć wieku stać się mogło — wina tego tylko częściowo spadać może na tych, którzy ster w ręku mieli. Najważniejszą bowiem przeszkodą był brak środków finansowych, wynikający z przeciążenia indemnizacyjnego. Nie można było przeciągać struny — aby nie pękła. Nad każdym centem dodatków krajowych musiano się dobrze zastanawiać, czy można go nakładać. A musiano tak postępować z dwóch przyczyn — raz dlatego, żeby zbytecznem obciążeniem nie zabijać sił produkcyjnych, nie zatykać źródeł siły podatkowej — a powtóre dlatego, żeby ludność nie zwróciła się przeciw samorządowi, widząc, że on coraz drożej kosztuje.

Mimo to wykonano wielką sieć dróg krajowych, — na którą w ciągu lat dwudziestu wydano wraz z kosztami utrzymania przeszło 16 milionów; uchwalono ustawy w szkołach ludowych i wprowadzano je stopniowo w życie, kosztem przeszło 7 milionów, nie licząc tego, co wydały powiaty i gminy; zreorganizowano i doprowadzono do cywilizowanego stanu nasze szpitale publiczne i przyjęto na fundusz krajowy koszta leczenia ubogich chorych, co w tym samym czasie pochłonęło przeszło 11 i pół miliona. Położono zatem podwaliny pod gmach oświaty ludowej; usunięto pierwszą przynajmniej przeszkodę rozwoju ekonomicznego, jaką był okropny stan komunikacyj publicznych; uczyniono krok pierwszy, a najkosztowniejszy na drodze opieki zdrowia. Zaczęto wreszcie ostatniemi laty stawiać pierwsze kroki na drodze popierania rolnictwa i przemysłu, zakładając szkoły zawodowe, przychodząc w pomoc zasiłkami i kredytem. Kosztem miliona założono poważną krajową instytucyę finansową, — kosztem miliona przyspieszono sprawę budowy kolei podkarpackiej.

To wszystko jest mało jeszcze, bardzo mało w stosunku do potrzeb, — ale jest. To wszystko możemy krytykować dzisiaj, mając za sobą doświadczenie i wyniki i możemy mniemać, że zrobilibśmy to lepiej, — ale ostatecznie zrobionem to jest ciężkiemi ofiarami tego pokolenia, które w przeszło $^3/_4$ częściach poniosło ciężar indemnizacyi. A wobec tego pytamy: czy popełnimy jaką niesprawiedliwość, jaką dla przyszłych pokoleń krzywdę, jeżeli resztką tego ciężaru podzielimy się z tymi, co przyjdą po nas?

I w jakim celu chcemy się z nimi tym ciężarem podzielić? Nie na to, żeby sobie zrobić ulgę, — ale, żeby uzyskać środki do użytecznej pracy na przyszłość, żeby autonomiczną pracę naszą użyźnić i skuteczniejszą uczynić, żeby kraj zagospodarować, finanse jego uregulować, rolnictwo, przemysł i oświatę dźwignąć i pomyślniejszy rozwój społeczeństwa naszego na przyszłość zapewnić. Ten jest cel konwersyi — i ten będzie jej skutek, jeżeli program działania rozumnie naprzód się obmyśli.

Taki zaś cel sobie wytknąwszy, powinniśmy obliczyć się ze środkami. — Obliczenia tego dokonaliśmy we wstępnych rozdziałach naszej pracy — i przekonaliśmy się, że chcąc zadaniu temu sprostać, a nawet chcąc je spełnić w tej bardzo niedostatecznej i zbyt skromnej mierze, w jakiej dla braku środków dotąd je spełniano, musielibyśmy opodatkowanych ponad wszelką możność obciążyć. A skoro tak — to mamy przed sobą już tylko dwie drogi: albo przed zadaniem podźwignięcia kraju cofnąć się i mieć samorząd formalistyczny, ale nie zapełniony czynem, albo, pracując dla przyszłości, tę przyszłość do ponoszenia ofiar pociągnąć. Wybór zdaje się nietrudny. Komu smakuje zastój i bezczynne oczekiwanie, aż losy same za nas coś zrobią, niech wybiera drogę pierwszą. Kto chce pracy, rozwoju i postępu; kto wie, że prawa polityczne i prawa samorządu same przez się jeszcze są niczem, jeżeli się z nich przez czyn i pracę nie skorzysta na rzecz życiowych interesów narodu; kto odczuwa całą dzisiejszą niedolę tego kraju i jego ludu i rozumie, że tylko własną żywotną siłą i własną pracą dźwignąć się z niej możemy: ten wraz z nami drugą obierze drogę.

* * *

Czy projekt, który rozwinęliśmy w szeregu naszych artykułów, ma szanse przyjęcia — tego dziś przewidzieć jeszcze nie możemy. Zdawało nam się jednak, że spełniamy *officium boni viri* zapoznając ogół z tym projektem. Nie o szczegóły zresztą nam chodzi — ani też nie rościmy sobie pretensyi do tego, aby nasz projekt był jedynie dobrym i jedynie możliwym. Może znajdzie się inny, który co do techniki finansowej od naszego będzie lepszym. Chętnie wtedy to przyznamy — a nie myśląc upierać się koniecznie przy naszym sposobie wykonania rzeczy, możemy w szczegółach przyjąć poprawki i zgodzić się na kompromisy. Kwestye takie, jak np. czy pożyczka ma być na lat 50 czy na 67 i pół — czy mamy pobierać dodatki w całej dotychczasowej wysokości, czy też przyznać pewną ulgę w granicach możności — czy z tych 7 lat, na które mamy zapewnioną subwencyę rządową skorzystać tak, jak my proponujemy, aby części długu indemnizacyjnego nie konwertować, lecz spłacić ją w tych 7 latach, czyli też — jak obecnie z innej strony proponują — skonwertować całą indemnizacyę, a w tych 7 latach zwyżki przeznaczyć na szybsze umorzenie dotychczasowych długów krajowych i na spłatę długu do skarbu państwa, powstałego z „ugody“ — kwestye takie przedstawiają pole do ewentualnych kompromisów, byle tylko była przyjętą zasada. Te zaś zasadnicze podstawy projektu, które na zakończenie raz jeszcze tu chcemy przypomnieć — są:

1) zabezpieczenie się na dłuższy szereg lat przed dalszem podwyższaniem dodatków —

2) zapewnienie Sejmowi znaczniejszych sum na energiczną akcyę w kierunku ekonomicznym i szkolnym —

3) uporządkowanie i stanowcze uregulowanie stosunków naszego autonomicznego skarbu krajowego.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 13 czerwca.

(*N.*) Jutro odbędzie się w Wydziale krajowym konferencya finansowa w sprawie uregulowania stosunków skarbu krajowego i ewentualnej konwersyi długu indemnizacyjnego. Będzie to dalszy ciąg konferencyi, która się odbyła 30 maja. Dla uniknięcia nieporozumień winien jestem dodać, że konferencya ta nie może powziąć żadnych uchwał stanowczych, ma tylko wydać fachową opinię — poczem sprawa wniesioną będzie na posiedzenie Wydziału krajowego, który ostatecznie zadecyduje, z jakiemi wnioskami wobec Sejmu wystąpić.

Konferencya jutrzejsza będzie miała przed sobą trzy projekty. Jednym jest projekt członka Wydziału krajowego p. Romanowicza, ***mutatis mutandis*** zgodny z tym, który rozwinięty został obszerniej w waszych artykułach „Ugoda i konwersya“, a opierał się na zebranych przez tegoż referenta materyałach cyfrowych. Też same materyały służyły także za podstawę do obliczeń dalszych dwóch projektów. Jeden z nich opracował dr. Zgórski — drugi na podstawie pomysłu dra Marchwickiego, opracowany został przez p. Romanowicza.

Projekt dra Zgórskiego opiera się na następującej podstawie:

„Długu indemnizacyjnego nie konwertować, ale zaciągnąć pożyczkę 4% do umorzenia w okresie lat $67^1/_2$ w wysokości 20 milionów imiennej wartości (około 18 milionów w gotówce) z przeznaczeniem użycia połowy na zjednoczenie i konwersyę wszystkich dotychczasowych długów krajowych i uposażenie kasy krajowej — a druga zaś połowa byłaby użytą w ten sposób, iż obligi będą wydawane i sprzedawane „za coroczną uchwałą“ Sejmu w miarę potrzeby budżetu krajowego, ażeby bez podwyższania dotychczasowych dodatków do podatków tak krajowych, jak indemnizacyjnych zadość uczynić wymaganiom budżetowym i zobowiązaniom z patentu i z ugody indemnizacyjnej aż do r. 1901“.

Innemi słowy: zaciąga się pożyczkę 20 milionów; z tego wypuszcza się zaraz 10 milionów na zjednoczenie dotychczasowych długów i na uposażenie kasy; pozostałe zapisy dłużne imiennej wartości 10 milionów zamyka się do skarbca i wypuszcza się co roku na podstawie uchwał sejmowych na pokrycie corocznych niedoborów i na spłatę zobowiązań wobec skarbu państwa, przez ugodę indemnizacyjną zaciągniętych. Dodatek do podatków utrzymuje się w dotychczasowej wysokości 62 ct. przez cały okres do r. 1901, kiedy zarówno dług indemnizacyjny, jak i dług do skarbu państwa będzie już spłacony. Plan umorzenia zrobiony jest jednolity do całej pożyczki 20 milionów, pomimo że w pierwszym roku wypuściło się tylko połowę, a drugą połowę ma się wypuszczać stopniowo przez 16 lat. Jest to możliwem w ten sposób, że kupony od niewypuszczonej jeszcze części zapisów dłużnych będą w każdem półroczu niszczone, a również będą niszczone zapisy dłużne do tej części nie wypuszczonej należące, a przy losowaniu wyciągnięte. W tym projekcie mogą dwie okoliczności pokrzyżować rachunek. Pierwszą jest zmienność stosunków targu pieniężnego, a więc i zmienność kursu — skutkiem czego nie może dziś w przybliżeniu obliczyć, ile gotówki przyniosą późniejsze emisye. Powtóre zaś los — który jest ślepym — może przy losowaniu różne wyprawiać figle, skutkiem czego zawodnem może się okazać obliczenie projektu, oparte na tej podstawie, że szanse losowania są jednakowe dla obu części zapisów dłużnych, tak dla tych, które już są w obiegu, jak i dla zamkniętych w skarbcu, jako rezerwa.

Finansowo przedstawia się ta operacya, jak następuje: Przy długu 20 milionów, oprocentowanym po 4% spłacalnym w latach $67^1/_2$ wyniesie, roczna rata 860.000 złr., a z podatkiem kuponowym 940.000 złr. Do roku 1901 będzie zwyżek na nadzwyczajne, inwestycyjne wydatki złr. 3,353.000, przyczem pożyczka rezerwowa byłaby do roku 1901 całkowicie już w obieg puszczona i wyczerpana. Rok 1901, w którym kończy się spłata długu do skarbu państwa z ugody indemnizacyjnej, zostaje bez żadnej zwyżki budżetowej. poczem w roku 1902, po zupełnem spłaceniu długu indemnizacyjnego, a pozostawieniu tylko długu krajowego 20 milionów — zostaną zwyżki znaczniejsze, które zaczynają się cyfrą 896.673 złr. i ciągną się do roku 1913. Do tego więc terminu według projektu dra Zgórskiego nie zachodziłaby potrzeba podwyższania dodatków do podatków. Charakterystyką tego projektu jest — iż znaczniejsze zwyżki, dające możność skuteczniejszej i energiczniejszej działalności zwłaszcza na polu ekonomicznem i szkolnem, uzyskuje dr. Zgórski według swego projektu dopiero w roku 1902 — zwyżki bowiem poprzednie, chociaż sumują się cyfrą przeszło 3 milionów, reprezentują jednak rocznie tylko 300.000 złr. — co wobec ogromu zadań jest bardzo mało i jedną uchwałą Sejmu, zaprowadzającą ustawę o służbie zdrowia w gminach może być już w $^5/_6$ częściach wyczerpanem. Projekt ten zatem przenosi politykę inwestycyjną na ten okres, w którym według projektu Romanowicza już się jej owoce zbierać będzie mogło, skoro poprzednio będą do zużytkowania zwyżki, poczynające się cyfrą 882.602 złr. w roku 1891, zmniejszające się stopniowo do 486.602 złr. w roku 1901, dające do roku 1901 w sumie ogólnej 6,423.622 złr., a do roku 1907 — 7,976.266 złr. Jest też i ta jeszcze między projektami temi różnica, że program finansowy według projektu Romanowicza jest bardziej jednolity — według projektu Zgórskiego bardziej „niespokojny“, a ponieważ 1) pomimo zaciągnięcia

WINCENTY KOSIAKIEWICZ.

Sylwetka literacka.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

Przed trzema laty niespełna zaczęły się pojawiać w warszawskiej *Gazecie Polskiej* krócintkie feletonowe obrazki, nieznanem podpisane nazwiskiem. Jeden z nich szczególniej p. t. Literatura mojej żony, uderzył mnie dziwną prostotą opowiadania i rzewnością zarazem.

— Kto to jest, ten wasz *Kosiak*..? — zapytałem przy spotkaniu redaktora.

Znany z uprzejmości „dżentelman prasy“ poruszył się żywiej. Był to znak, iż dotknąłem zajmującego dlań przedmiotu.

— A co, — zawołał — nowelki jego zwróciły już pańską uwagę?

— Tak; przypomina mi *genre* „Janka muzykanta“, równocześnie jednak posiada cechy nader oryginalne i dlatego pytam, kto to jest? Kobieta?

— Broń że Boże!

— Mężczyzni rzadko miewają taki zapas sentymentalizmu i tkliwości, rzadko zagłębiają się w drobnostki, lub rozrzewniają nad niedolą maluczkich. Któż to więc być może?

— Och, dziś *a nobody*, jak mówią Anglicy. Urzędnik na jakiejś stacyi kolei czy telegrafu.

— Aha, rozumiem! ztąd usposobienie sielankowe.

— W przyszłości jednak... genialny pisarz! — uzupełnił gorąco sympatyczny przewodnik *Gazety Polskiej*.

— Ostrożnie, ostrożnie — przestrzegałem z pewną złośliwością tego zawołanego podówczas „twórcę geniuszów i chwał narodowych“. — Wielkości przez was dźwigane nie mają szczęścia jak dotąd do ofiarowanych im piedestałów. Zamieniane w półbogów, nie dotrzymują obietnic, aż *demos* rozczarowany strąca je z wyżyn niewłaściwie zajętych i spycha do roli prostych.... ośmieszonych nieco śmiertelników.

— Jeżeli chodzi o Kozłowskiego, — przerwał gniewnie — to jeszcze zobaczymy. Albert Wójt nie jest ostatniem jego słowem. I *Gazeta* i on mają dosyć czasu przed sobą. *Rira mieux, qui rira le dernier.* Co zas do Kosiakiewicza, ręczę, że nie da on się zepchnąć z wyżyn raz zajętych. Talent to „z łaski Bożej“, który dotrzyma z pewnością składanych dziś obietnic.—

I dotrzymał w rzeczy samej. Co więcej, należy przyznać, iż młody autor, którego pełne nazwisko po raz pierwszy wtedy usłyszałem, przewyższył nawet pokładane w nim nadzieje; po trzech bowiem latach stał się jednym z najpopularniejszych nowelistów młodszej doby.

Popularność i sława, skarby to, które się zazwyczaj niełatwo zdobywa. Najpierwszym do nich tytułem jest talent genialny, lub lata pracy wytrwałej, w długim szeregu dzieł ujawnionej. Aby zrozumieć, iż p. Kosiakiewicz doszedł do upragnionego celu, wyminąwszy oba te warunki, drogą pośrednią poniekąd, trzeba bliżej poznać dotychczasową jego działalność na polu, które młodemu pracownikowi w zamian za pierwsze trudy tak obfity plon rozgłosu i uznania już przyniosło.

Działalność ta, przy starannem nawet rozpatrzeniu, nie wiele zabierze nam czasu. Składają się na nią: jedna powieść dłuższa: Janek, jedna krótka nowela: Nasz mały, oraz dwa tomy szkiców i obrazków, tak drobnych, tak drobniutkich, że się ich w tych niezbyt obszernych ramach około 30 mieści. Pierwszy ze zbiorków, zatytułowany „Widmo“, obejmuje owe początkowe feletony, któremi p. Kosiakiewicz ogólną zwrócił na siebie uwagę; drugi, pod nazwą: „Druty telegraficzne“, stanowi ostatni wynik prac młodego autora.

Szereg więc dzieł, jak widzimy, nie imponujący; cztery niewielkie tomy zaledwo. Co zaś do wartości ich, nie artystycznej, lecz społecznej, musimy zaznaczyć, iż p. Kosiakiewicz nie należy do umysłów rzutkich, szerokie obejmujących horyzonty. Kwestye głębszego znaczenia, doniośliejszej wagi, zdają się nie obchodzić go wcale; — próżno też w wymienionych tu pracach szukalibyśmy oddźwięku idej i prądów, wstrząsających szerokiemi kołami społeczeństwa. A jednak idee te i prądy muszą nietylko istnieć, lecz niepospolitą posiadać siłę, skoro pomimo przymusowego stuletniego bezrobocia, potrafią mocą swoją bronić nas od tak łatwego w danych warunkach letargu? Zdawałoby się, iż autor młody, a więc o umyśle pełnym rzutkości i siły, wśród walk przytem naszych zrodzony i — jak mówią ogólnie — niepospolitym obdarzony talentem, powinienby rwać się na wyżyny, a wzniesiony nad małostki życia codziennego, obejmować szersze kręgi, niż oko zwykłego filistra. Nie chodzi nam tu o motywa patryotyczne, rozumiemy bowiem doskonale, w jakich warunkach p. Kosiakiewicz pisze. Trudno jednak równocześnie nie pamiętać, iż pęta te nie odbierają polotu: Sienkiewiczom, Prusom, Orzeszkowej i tylu innym piórom, pod których artystyczną szatą przywykliśmy widzieć: rozległą wiedzę, głębszy umysł i obywatelskie dążenia piszących. Podczas też, gdy Lalka, pomimo wad budowy, jest po prostu kawałem, żywcem wykrojonym, społeczeństwa polskiego, obrazem jego tak wiernym, iż przyszły historyk obyczajów naszych i cywilizacyi znajdzie w niej doskonałą fotografię obecnego pokolenia, wraz z jego zastojem, strupieszałością, idealizmem, nadziejami i dążeniami, p. Kosiakiewicz zdaje się nie zajmować wcale tem wewnętrznem życiem otaczających go tysięcy. Natura to wrażliwa, artystyczna, lecz tak zamknięta w ciasnem kole pojedynczych spostrzeżeń i tak poświęcona drobiazgom i sumiennemu ich studyowaniu, iż każdy z utworów jego mógłby również dobrze wyjść z pod pióra panienki, odciętej od świata deskami towarzyskich przesądów i konwenansu, a znającej życie... z opowiadań tylko lub rojeń własnej wyobraźni. Na dowód przytaczam, że jedyna dłuższa powieść p. Kosiakiewicza, osnuta jest na objawach chorobliwej, patologicznie wykrzywionej miłości; drobniejsze zaś jego utwory, nie wyłączając nawet zbiorku, drukowanego w Krakowie, są rodzajowemi obrazkami, w których autor chwyta pojedynczą jakąś scenę i tę we właściwem okazuje nam oświetleniu.

Zastrzegam z góry, iż tego odcięcia się od wszelkich poważniejszych prądów społecznych nie stawiam tu jako zarzutu; byłoby to bowiem niesprawiedliwością. Każdy talent kroczy po ścieżkach, jakie mu są dostępne, każdy wznosi się do takiego poziomu, na jaki siła jego lotu wystarcza. Jeżeli też kładę nacisk na rys ten, to jedynie dla charakterystyki talentu, którego szybki rozwój tak nas żywo zajmuje. Przechodząc jednak do strony literackiej utworów p. Kosiakiewicza, i zaznaczywszy, że nie jest on pisarzem tendencyjnym, szermierzem idei, lecz że uprawia sztukę dla sztuki, a więc, że tem samem na szatę artystyczną prac swoich podwójny musi kłaść nacisk, zapytujemy teraz, czy wyraz: rozwój został tu przez nas właściwie użyty?

Nie, — stanowczo nie. Ponieważ p. Kosiakiewicz jest bezsprzecznie niepospolitym nowelistą, o wybitnych zdolnościach, w kierunku krótkich opowiadań, streszczających w sobie jednę jakąś stronę, lub jeden rys duszy ludzkiej, pominąwszy więc na razie powieść dłuższą, spróbujmy porównać dwa zbiorki: „Widmo“, którem rozpoczynał karyerę literacką i „Druty“, będące ostatnim wyrazem w „rozwoju“ jego talentu.

Bierzemy pierwszą nowelkę, na prześlicznym osnutą pomyśle. Widmem jest tu wspomnienie młodzieńczych marzeń i zapałów, wspomnienie tak silne, iż wstrzymuje na śliskiej drodze urzędnika, który chce dawnemu koledze, a dziś zwierzchnikowi, zaproponować szacherkę. Obu nęci myśl zysków nieprawych, obaj się z nią noszą; widmo jednak rojeń szlachetnych, wspólnie niegdyś na uniwersyteckiej ławie prześnionych, staje jak świadek niemy między nimi i nie pozwala na wypowiedzenie projektu, który niegodziwością i oszustwem kłamby mu zadał.

Treść krótka, jak zwykle u pana Kosiakiewicza; ale proszę zobaczyć ile tu artyzmu, imponującego prostotą zużytych środków, jaki spokój epicki, jaka dziwna rzewność tła, do myśli przewodniej doskonale zastosowana. Zdaje się, iż smutną tę historyę przemian, — w których człowiek nie z poczwarki w barwnego, rwącego się do swobody motyla, lecz z motyla w ociężałą zamienia się larwę, czytamy na tle jesiennego krajobrazu, w którym zachodzące słońce „marzeń i rojeń“ naszych, ostatnim swym promieniem uratowało wahającego się od upadku. Gdyby ono zaszło jednak, na krótko chociażby, czy człowiek ten, podczas szarej godziny nie rzuciłby się do bicia pokłonów obcym nam bogom? Niestety jeżeliby go co powstrzymało, to takie Widmo właśnie, lub inne podobne mu utwory, w których myśl szlachetna, stopiona w ogniu uczucia, przyjmuje kryształową doskonałość i przejrzystość formy.

Jak widzimy więc, pan Kosiakiewicz w pierwszym już swoim zbiorku, nie wystąpił jako początkujący literat łamiący się z trudnościami nieznanego sobie zawodu. Przeciwnie, artysta to skończony, pełen spokoju i objektywizmu, umysł refleksyjny, spostrzegawczy, o marzycielskiem, tkliwem usposobieniu, odzwierciedlającem się w dziwnej melancholii kolorytu i tęsknocie słowa. Prócz Widma, znajdujemy tu kilka ślicznych, tym samym charakterem odznaczających się obrazków, jak: Literatura mojej żony, Bąk, Niebieska sukmana, Środa, Pietrek i t. d. We wszystkich prawie autor okazuje się poetą maluczkich, cierpiących i nieszczęśliwych, piewcą drobnych niedoli i drobnych trosk, przez obojętne oko niedojrzanych, a jednak stanowiących treść życia, tych cichych pracowników, z których się mrowie ludzkie, czyli tłumy składają. Jakkolwiek Widmo było najlepszym w tomie tym utworem, we wszystkich czułeś umysł świeży, któremu dotąd szerszych brakło horyzontów. Ciasnota widnokręgu wpływała również na pewne ubóstwo języka. Prostota jego wszakże, pozbawiona malowniczych zwrotów i bogactwa oryginalnych porównań lub przenośni, mogła równie dobrze wypływać z braku świetniejszych zasobów, jak i z umiejętnego zastosowania się do przedmiotu.

A teraz, porównajmy dane powyższe z ostatniem słowem, rzuconem nam przez autora.

„Druty telegraficzne“ rozpoczynają się obrazkiem też na tle życia urzędniczego skreślonym, ale — bądźmy szczerzy — co do wartości, niższym od Widma. Chodzi tu o smętne porównanie między drutami, które w blasku słonecznym wydały się ptaszynie złotemi nićmi, a dolą szewskiego syna, studenta uniwersytetu. Ptak, w dzień pochmurny, o te same druty uderzył w locie piersią i padł skrwawiony; studentowi, ze śmiercią ojca rzucono na kark całą rodzinę. Zamiast słynnym uczonym, został dla chleba nadzorcą drogowym; a gdy wyszedł na „plant“, rozmyślając nad złamanem swem życiem, coś czarnego uderzyło wzrok jego. Podniósł ów przedmiot. „Było to strzaskane i zakrwawione skrzydło małej, szarej ptaszyny“, — kończy autor.

Obrazek, rzewny znów i poetyczny. lecz jakżeż mu daleko do głębszej myśli Widma! Smutek, niedola, zawiedzione nadzieje, to struny na których p. Kosiakiewicz gra niemal wyłącznie. A jednak lutnia poety więcej powinna dźwięków posiadać, bo życie nie ze smętku składa się jedynie. W Drutach znajdujemy kilka rzeczy prześlicznych, lecz zawsze prawie łzami pisanych. Czytając n. p. taką Michałową lub List, czujemy się głęboko wzruszeni dziejami ociemniałej staruszki, której syn wyjechał na Ural. Zły dzieciak, zamiast listu od Michasia, daje jej kartkę z napisem, że głupia i ślepa, a ona pa-

w zasadzie jednej pożyczki, ma przez szereg lat co roku nowe zadłużenie bez pewności co do kursu emisyjnego, który może być co roku innym — a 2) stwarza dwa okresy finansowe, przedzielone jednym rokiem niedoboru, pierwszy 1891 do 1900 z bardzo małemi zwyżkami i drugi od roku 1902 do 1913 ze znacznemi zwyżkami. Wreszcie i to dodać należy, że jeżeliby Sejm — co jest możliwem — chciał koniecznie ulg w dodatkach do podatków, to w projekcie Romanowicza znajdzie się jeszcze zawsze miejsce na ulgę n. p. trzech centów do roku 1903 — przyczem jeszcze byłaby suma na nadzwyczajne wydatki wyższa niż w projekcie dra Zgórskiego, podczas gdy w tym drugim projekcie już trzycentowa ulga robi zaraz w pierwszym roku pewien niedobór, o wkładach zaś nadzwyczajnych myśleć nie pozwala.

O projekcie dra Marchwickiego — w następnym liście.

Nowela wojskowa w Niemczech.

Wielce niepewny los wojskowego przedłożenia rządowego zaczyna się wyjaśniać; uchwalenie wymagań rządowych staje się wielce prawdopodobnem, — tak przynajmniej można wnosić z przebiegu narad i uchwał w komisyi wojskowej. Uchwalono tam najpierw §. 2 przedłożenia w sprawie wojskowej, a tem samem uznano zasadę przyszłej organizacyi i siły armii. W głosowaniu okazało się, że za przedłożeniem rządowem było 20 członków komisyi, 8 przeciw przedłożeniu — a mianowicie wolnomyślni, socyaliści i partya ludowa. Po takim wyniku głosowania oświadczył p. Richter, że widocznie większość z pobudek politycznych skłania się do uchwalenia całego przedłożenia wojskowego, dlatego dalsza szczegółowa rozprawa jest zbyteczną. Na to odparł p. Windthorst, że dotyczasowe głosowanie członków stronnictwa środkowego jest tylko prowizorycznem i nie obowiązuje nikogo na czas trzeciego czytania. To zdanie potwierdził p. Orterer i dodał, że ostateczne zdecydowanie się na głosowanie za przedłożeniem rządowem zależnem jest od zgodzenia się rządu na kompensatę.

Po takim wstępie przystąpiono do dyskusyi nad §. 1, według którego liczba żołnierzy pod bronią podczas pokoju od 1 października r. b. do 31 marca r. 1894 ma wynosić 486.983.

Równocześnie wzięto do dyskusyi wniosek p. Rickerta, żądający, aby uchwała obowiązywała tylko rok, oraz następujące rezolucye p. Windthorsta: 1) Rząd z powodu kosztów niedoścignionych odstąpi od swego zamiaru co do powołania pod broń wszystkich zdatnych; 2) zgodzi się na zastąpienie septenatu coroczną uchwałą kontyngentu rekrutów; 3) parlament uchwali wezwanie do rządu, aby służbę pod bronią w czynnej armii ukrócił przez powiększenie urlopów; 4) rząd weźmie pod rozwagę kwestyę zaprowadzenia 2-letniej służby w piechocie.

W toku dyskusyi pokazało się, że stronnictwo środkowe rozpada się na trzy odcienia. P. Huene, reprezentujący grupę pruską oświadczył, że głosować będzie za przedłożeniem nawet wtedy, gdyby słusznie należąca się kompensata była na teraz niewykonalną. P. Orterer reprezentujący grupę posłów z południowych Niemiec, postawił warunek koniecznej kompensaty, od którego zależy głosowanie. P. Windthorst zaś domagał się tylko uchwalenia powyższych rezolucyj, bo obecna chwila nie jest stosowną do zapasów parlamentarnych, skutkiem czego musi się zadowolnić samem uznaniem zasady, bo chce uniknąć starcia.

Obaj przywódcy stronnictwa wolnomyślnego zaś Rickert i Richter oświadczyli, że całe stronnictwo pójdzie jednomyślnie — a zdawało się przed kilku dniami, że część tego stronnictwa oświadczy się za rządem. Rickert zażądał bezwarunkowo zarzucenia septennatu, a zgodzenia się na coroczne uchwalanie liczby rekrutów; do tego dodał Rickert uwagę, że żądanie powyższe jest koniecznem dla ochrony zasady konstytucyjnej. Chociaż parlament według Windthorsta, rzekł dalej Rickert, nie może zapuszczać się w zapasy z rządem, bo go nie złamie, to i rząd nie złamie parlamentu. Rząd może rozwiązać parlament: niechaj spróbuje to uczynić, a zdziwi się wynikiem.

Posłowie ze stronnictw kartelowych oświadczyli się za rządem, a socyalista Liebknecht zapowiedział, że wprawdzie głosować będzie za poprawką Rickerta i za rezolucyami Windthorsta, ale następnie przeciw całej ustawie.

Na uwagi, że stronnictwo środkowe się rozpada na różne odcienia, że przeto nie można z nim wchodzić w układy, oświadczył następnie p. Windthorst, że to stronnictwo mimo pozornej niezgody jest przecież silnie zwarte, że ono ma więcej niż inne słusznych powodów do niechęci względem rządu, ale mimo to nie chce wchodzić w zapasy z rządem, nie dlatego, by się obawiało rozwiązania parlamentu, lecz dlatego, że przewiduje rzeczy jeszcze gorsze.

Po tem tajemniczem i zatrważającem wyrażeniu się Windthorsta zapytał się Richter: Co pan Windthorst chce przez to powiedzieć? Twierdzi on, że się nie obawia rozwiązania parlamentu, ale tego, co potem może nastąpić. I cóż gorszego i straszniejszego nad to być może? Może zamach stanu, rewolucya z góry? O pogwałceniu praw niema dyskusyi. Prawo panującego nie są ani o odrobinę świętsze od praw ludu. Takiemi straszydłami nie damy się zbałamucić; spełniamy nasz obowiązek i postępujemy według przekonania.

Do powyższego sprawozdania z przebiegu rozprawy komisyjnej należy dodać, że już przed trzema dniami niektóre dzienniki, odwołując się na p. Windthorsta, rozgłaszały, iż rząd po rozwiązaniu parlamentu gotów jest zawiesić konstytucyę i rządzić bez parlamentu.

Dalszą rozprawę przerwano, aby dać sposobność i czas do układów między stronnictwami i odroczono ją do poniedziałku.

Jaki będzie wynik dalszych układów i narad i jaki ostateczny wynik uchwał komisyi, trudno na razie przewidzieć.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.

Kiedy przed kilku laty z inicyatywy ludzi dobrej woli powstało w Krakowie Towarzystwo Oświaty ludowej, spoglądano na tę nową instytucyę z niedowierzaniem i niechęcią. Byli tacy, którzy patrząc na osoby nie na rzecz samą, i powodując się stronniczą nienawiścią, wietrzyli w Towarzystwie Oświaty ludowej rewolucyę, demagogią, herezyę i inne tego rodzaju niegodziwości; byli tacy, którzy się nie wahali podkopywać byt młodej instytucyi, bez względu na jej pożytek, byle tylko dogodzić namiętności partyjnej. Ale ci, co w poczuciu obywatelskich obowiązków swoich stworzyli rzecz dobrą, woleli zrzec się kierownictwa niż narazić na upadek Towarzystwo zbawienne dla kraju. I stało się to, co u nas zwyczajnie się dzieje, że po kilku latach istnienia Towarzystwo Oświaty ludowej, założone z inicyatywy „warchołów i anarchistów“, doczekało się ogólnego w kraju uznania i poparcia. Stało się, że Sejm krajowy, który z początku zaledwie 100 złr. na cele Towarzystwa ofiarował a z biegiem czasu dotacyę tę podniósł do skromnej sumy 300 złr, wyznaczył na rok 1890 hojny zasiłek w kwocie 1000 złr.; stało się, że całe grono posłów sejmowych, uznając pożyteczną działalność Towarzystwa, zapisało się w poczet jego członków i przyrzekło popierać jego usiłowania tak pod względem materyalnym jak i moralnym.

Podnosząc z uznaniem i prawdziwem zadowoleniem te objawy obywatelskiego ducha, które, jakkolwiek spóźnione, mogą jednak niemałe dla kraju przynieść korzyści, nie możemy pominąć milczeniem i działalności samego Towarzystwa. Walcząc z niemałemi trudnościami, bo dotąd liczba członków nie dochodziła cyfry 600, a dopiero w tym roku podniosła się do 789, potrafiło Towarzystwo jednak stworzyć 220 czytelni i zakupić dla nich 31.733 dziełka, reprezentujące wartość 8414 złr.

Jak korzystnie zaś wpłynęła zmiana w usposobieniu opinii publicznej na rozwój Towarzystwa świadczy ta okoliczność, że liczba czytelń podniosła się w ciągu roku 1889 i kilku miesięcy bieżącego z 143 na 220. Jest to nietylko skutek powiększonych dochodów Towarzystwa, które w r. 1889 o 2000 złr. się podwyższyły, ale także dowód korzystnego oddziaływania na ludność wiejską.

Wyjątki z sprawozdań kierowników czytelń, przytoczono w tegorocznem „Sprawozdaniu“ Wydziału Towarzystwa, jakkolwiek podyktowała je uznania godna gorliwość, przedstawiają rzecz może w świetle zbyt różowem, stwierdzają one jednak mimo to, że lud wiejski z ochotą bierze się do czytania i że z tego czytania niemałe odnosi korzyści. Ale w miarę jak poziom oświaty w warstwach ludowych się podnosi, w miarę jak potrzeba czytania w masach się wzmaga, zmienia się także i rozszerza znacznie zakres działania Towarzystwa. Dziś już dowiadujemy się z sprawozdań kierowników czytelni i lustratorów, że lud domaga się książek poważniejszej treści, że rzuca tuzinkowe powiastki, zwykle na tle życia wiejskiego osnute, a chwyta chciwie za powieści Kraszewskiego, Sienkiewicza lub Korzeniewskiego.

Koniecznem jest przeto literaturę ludową na nowe wprowadzić tory, koniecznem jest porzucić dotychczasowy szablonowy sposób pisania książeczek ludowych i pomyśleć o tanich a do pojęć ludu zastosowanych wydaniach arcydzieł naszej literatury. Są wydania dla młodzieży — czemużby nie mogły być i dla ludu? Gdy jednak lud ten obok powieści żąda także książek historycznych, gdy w nim coraz częściej budzić się zaczyna poczucie obywatelskie, dalszym obowiązkiem naszym powinno być stworzenie odpowiedniego wydawnictwa i w tym kierunku.

Przedsięwzięcie takie przechodzi siły krakowskiego Towarzystwa oświaty i wymaga wspólnej akcyi całego społeczeństwa. Inicyatywa w tym kierunku powinna wyjść od „Macierzy“ a nie wątpimy, że znajdą się ludzie dobrej woli, którzy pożytecznej tej sprawie upaść nie pozwolą. A wielki czas już przyłożyć ręki do tego dzieła. Dwadzieścia kilka lat konstytucyjnego życia w Galicyi zmarnowaliśmy, pole oświaty ludowej leżało przez ten czas odłogiem, bo szkoła sama, jakkolwiek zreformowana, wszystkiego zdziałać nie mogła. Dziś wreszcie przekonywamy się, że oświata ludu jest podstawą dobrobytu i pracy narodowej, dziś więc trzeba jąć się pracy w tym kierunku, aby przyszłe pokolenia nie wyrzucały nam kiedyś, że wśród pomyślnych warunków tak mało zdziałać umieliśmy.

Ażeby jednak zadanie to spełnić, aby stworzyć literaturę ludową, zastosowaną do potrzeb dzisiejszych, na to nie wystarcza rozpisywanie konkursów, które zwyczajnie do celu nie prowadzą, na to trzeba dobrej woli i pracy tych ludzi, którzy dziś innym, naukowym tylko oddani zajęciom, i dla ludu z pożytkiem pracowaćby mogli. Nie wątpimy, że ludzie tacy znaleźliby się w kraju, byle ich tylko wyszukać umiano.

Lepsze książki spotęgują działalność Towarzyswa Oświaty i rozszerzą zakres jego czynności także na ludność rzemieślniczą po miastach i miasteczkach. Myśl wykładów popularnych poza obrębem Krakowa, podjęta w r. b. przez Wydział Krakowskiego Towarzystwa, jest pierwszym krokiem na tej drodze. Nie wątpimy, że w roku przyszłym da się ona wykonać, a jeżeli wykładom przyjdą w pomoc czytelnie, zasilone stosownemi książkami, rozbudzi się ruch umysłowy także pomiędzy ludnością małomiejską a oświata ludowa obejmie szersze kręgi społeczeństwa.

Szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Wiadomo, że szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem jest zakładem państwowym, subwencyonowanym z funduszu krajowego roczną dotacyą w kwocie 1.500 złr. Subwencyonowanie to nie jest jednak oparte na żadnym tytule prawnym, ale jedynie na dobrej woli Sejmu, który chcąc ulżyć w zobowiązaniach, jakie wobec szkoły w Zakopanem przyjęło na siebie Towarzystwo tatrzańskie, uchwalał co roku powyższą dotacyę na częściowe utrzymanie szkoły.

Obecnie z powodu rozwoju szkoły zakopańskiej, uznał Wydział krajowy, iż obowiązek dostarczania szkole pomieszczenia, światła, opału i usługi, byłby dla Towarzystwa tatrzańskiego nader uciążliwym i dla tego postanowił przenieść te obowiązki na fundusz krajowy i wyznaczyć na ten cel roczny ryczałt.

Obecnie część szkoły pomieszczoną jest w budynku, postawionym na gruncie Towarzystwa tatrzańskiego, przeważnie kosztem funduszu krajowego i państwowego. Wydział krajowy uznał za właściwe, ażeby Towarzystwo tatrzańskie zastrzegając sobie prawo własności gruntu i zabudowań szkolnych na czas istnienia w Zakopanem szkoły dla przemysłu drzewnego, oddało je bezpłatnie na użytek tej szkoły. W razie zaś zwinięcia zakładu, lub przeniesienia go do innej miejscowości, lub w razie takiej zmiany organizacyi, którąby uchylała dotychczasowy udział Towarzystwa tatrzańskiego i Wydziału krajowego w zarządzie szkoły, realność, służąca na pomieszczenie szkoły, powrócić ma do swobodnego użytku towarzystwa. Gdyby zaś Towarzystwo tatrzańskie z jakiegokolwiek powodu istnieć przestało, w czasie, kiedy szkoła w Zakopanem utrzymywaną będzie, realność przejść ma na fundusz krajowy.

Towarzystwo tatrzańskie ma uiszczać corocznie 100 złr. na utrzymanie budynków szkolnych. Z tego tytułu ma być i nadal temu Towarzystwu zastrzeżone prawo wysełania dwóch delegatów do wydziału szkolnego. Wydział krajowy uważał, że Towarzystwo tatrzańskie jest bezwątpienia czynnikiem inteligentnym, który w opiece nad szkołą może nadto zastępować gminę Zakopane i powiat nowotarski, nieinteresujące się zbytecznie losami tego zakładu. Wydział krajowy przyrzekł wypłacać na utrzymanie tej szkoły corocznie ryczałtową dotacyę w kwocie 1.500 złr., przyczem zastrzegł sobie również prawo mianowania do wydziału szkolnego dwóch delegatów.

W zeszłym roku wnieśli: Towarzystwo tatrzańskie, wydział powiatowy nowotarski i goście zakopańscy petycyę do Sejmu o otwarcie przy szkole zakopańskiej, lub też w Nowym Targu oddziału kamieniarskiego, którą to petycyę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia w porozumieniu z komisyą przemysłową.

Owóż obecnie, po zasięgnięciu zdania komisyi i zgodnie z jej opinią, zadecydował Wydział krajowy, że założenie szkoły kamieniarskiej może mieć tylko wtedy racyonalną podstawę, jeśli w miejscowości jakiejś znachodzi się nie tylko odpowiedni materyał, ale także i wówczas, gdy liczyć można, że roboty kamieniarskie znajdą w tej okolicy, a w szczególności w pobliżu szkoły zastósowanie i zużytkowanie przy budowach architektonicznych. Wiadomą jest jednak rzeczą, że w naszym kraju budowy z kamienia ciosowego znachodzą się bardzo rzadko i że nawet w epoce największego rozkwitu budowlanego, kiedy powstały najpiękniejsze kościoły w Krakowie, Bieczu, Przemyślu, Lwowie i t. p., używano do budowli tych wyłącznie cegły. Szkoła kamieniarska, założona czy to w Nowym Targu, czy w Zakopanem, produkowałaby — zdaniem Wydziału krajowego kamieniarzy, którzyby w kraju nie znaleźli zajęcia. Dalej zachodzi pytanie, co zrobić i w jaki sposób zużyć przedmioty architektoniczne kamienne, wykonane w szkole bez specyalnego zamówienia i jakie możnaby było porobić zapasy, jeśli z góry nie będzie wiadomo, dla jakiego budynku, w jakich zamiarach i w jakim stylu przedmioty kamieniarskie wykonane być mają. Wydział krajowy podniósł następnie, że szkoły kamieniarskie powstają i rozwijają się przy budowlach budynków monumentalnych; takie szkoły były przy budowie katedry kolońskiej, której wykończenie trwało lat kilkadziesiąt, bo od roku 1840 do 1877, przy *Votivkirche* w Wiedniu pod kierownictwem kamieniarza Krannera od roku 1856 do 1880. W tych warstatach kamieniarskich wykształcili się kamieniarze, którzy długi czas mieli zajęcie przy budowlach monumentalnych w Wiedniu, jak przy muzeach, ratuszu, kościele Lazarystów, a dziś już tylko przy jednym budynku przy nowym Burgu, tak, iż słychać już skargi na brak zajęcia dla kamieniarzy, rzeźbiarzy architektonicznych.

Jeśli więc w krajach bogatych, gdzie budynki monumentalne przeważnie stawiają z ciosów, szkoły, a raczej warstaty kamieniarskie mają tylko wyjątkowo racyę bytu, to już w kraju naszym brak im wszelkiej podstawy, bo dla kamieniarzy, których głównem zajęciem i całą wiedzą jest obrabianie ciosu w kostkę, przyrządzenie stopni do schodów, lub w najlepszym razie wyciosanie pojedyczego gzymsu, nie można szkoły zakładać.

Zdaniem Wydziału krajowego w naszych stosunkach tylko te szkoły fachowo-przemysłowe mają racyę bytu i są pożądane, których zadaniem jest podtrzymanie i wzmocnienie gałęzi przemysłu, które dają zarobek licznej ludności, jak przemysł tkacki, wyrobów drzewnych, z żelaza, gliny i t. p.; kamieniarstwo zaś nie ma u nas podstawy do szerszego rozwoju. Z powyższych powodów uznał Wydział krajowy, że założenie szkoły kamieniarskiej w powiecie nowotarskim, czy to w Nowym Targu, czy to w Zakopanem, nie dałoby się usprawiedliwić.

Z delegacyj.

(*Telegramy własne i biura korespondencyjnego*).

Budapeszt, 14 czerwca.

Wczoraj obradowała komisya budżetowa delegacyi austryackiej nad rubryką wydatków zwyczajnych ministerstwa wojny.

Referent Kathrein wnosi uchwalenie budżetu na wojsko z pobudek patryotycznych i w poczuciu żywotnego interesu, celem utrzymania pokoju, jak nie mniej dla ochrony pokojowej produktywnej pracy; wreszcie wnosi referent rezolucyę, domagającą się polepszenia pożywienia dla żołnierzy, względnie zaprowadzenia gorącej wieczerzy, — po czem wzywa administracyę wojskową o bliższe objaśnienia.

Minister wojny br. Bauer oświadcza, że w czasach obecnych nie może być mowy o zmniejszeniu budżetu, lecz że wzrastać on będzie wraz z wydatkami. Wymagania i teraz były wyższe lecz musiano się ograniczyć ze względów finansowych.

W ten sposób powstał tegoroczny budżet, który za łataninę uważać należy. Podwyższenie stanu prezencyjnego musi się bezwarunkowo mieć na oku, co naturalnie wywoła większe koszta.

Mowca określił je w komisyi węgierskiej na 100 milionów złr., — mogłyby one jednak

---

pier ten na piersiach nosi i jak relikwię całuje. Plastyka doskonała. Przeczytanie też pojedyńczej takiej nowelki, powtarzamy to, wzrusza; kilka jednak z rzędu, gnębiące czyni wrażenie. Zapytujemy się wtedy, czy u p. Kosiakiewicza, który jest stanowczo poetą i piewcą łez, łzy te w manierę nie zamieniają się czasem? I przychodzi nam mimowoli na myśl stara uwaga, iż jedna perła przeczysta, zawieszona na rzęsach pięknej kobiety, rozbraja i podbija; z chwilą jednak, gdy od pereł tych... nos się zaczyna czerwienić, wrażenie pryska, a cel—chybionym zostaje. Pewną dramatycznością i siłą odznacza się jedynie wybornie skreślony Wyrok śmierci. Dyrektor więzienia przynosi pokazać żonie akt ten fatalny. Piękna kobieta, strojąca się właśnie na wizytę, ujęła go w różowe paluszki i „stała tak nieruchomo dość długo, trzymając wyrok śmierci w jednej rączce, a puszek z pudrem w drugiej.“ Ten papier niemy, lecz straszny, zasmucił ją, rozpogodzona jednak pocałunkami męża, wyjeżdża; dyrektor zaś, wracając do sypialni, nie może wyroku odnaleźć. Zużył go mały Fredzio na kapelusz. Kontrast, zestawienie światła i cieni, przejmujące czyni tu wrażenie.

W innych wszakże, autor przechodzi obok najbardziej dramatycznych motywów, nie wyzyskując ich wcale. Weźmy naprzykład Fräulein, czyli smętne dzieje niemieckiej bony, w których autor źle „smętek“ swój umieścił. Pomimo bowiem podobnych obron, chlebodawcy oddalą zawsze dozorczynię, która dzieci ich, zamiast do ogrodu, na schadzki w kawalerskich mieszkaniach prowadzić będzie. Szkoda, że, w miejsce bony, obraz *lowelasa* nie wyszedł plastyczniej, że autor cofnął się zarówno przed narysowaniem go, jak przed napiętnowaniem tej szlachetnej kategoryi bezmyślnych próżniaków. Wszak to jedna z ran społecznych, warta, prócz kwilenia nad losem dziewczyny, piorunu oburzenia lub ostrza ironii dla tych, którzy losu tego stali się przyczyną.

Wujaszek smok, należąc do rzeczy słabych, potwierdza wniosek powyższy. Surowy Kato, nie poznawszy siostrzenicy swej i pupilki, zaprasza ją na kolacyę do restauracyjnego gabinetu, i — na tem koniec. Sądzę, że i to *qui pro quo* mogło dać pole do żywszej, dramatycznej kolizyi. W zakończeniu wreszcie dodajemy, iż prócz smutnych, zawsze bardzo smutnych obrazków (Mój sąsiad, Majowe nabożeństwo) niebrak tu i zupełnie marnych, chybionych, jak: Pan sędzia poluje, w których na wzór p. Rodziewiczównej, chory, wstawszy raz pierwszy po ciężkiej niemocy, zatacza się, a w pięć minut później maszeruje z fuzyą po polach i lasach.

W zakończeniu więc dochodzimy do wniosku, że „Druty“ nietylko nie są lepsze, lecz stoją nawet niżej od „Widma“. Tu, jak tam, autor jest niepospolitej miary nowelistą. Podczas jednak, gdy w pierwszym zbiorze zachwycał nas rzewną poezyą, wyrobioną formą, prostotą i tem tłem czysto polskiem, melancholijnem, w którem przez śmiech nawet łzy przeświecają, tom ostatni zamiast do uznanych już przymiotów dodać męzką siłę, stał się tylko echem tamtego, echem słabszem, jakby w miarę dziennikarskiej potrzeby, z pośpiechem powtarzanem. — P. Kosiakiewicz, porzuciwszy dawne pole działania, przeniósł się wobec fanfary, głoszącej jego sławę, na stałe do Warszawy, by oddać się tutaj zajęciom dziennikarskim, które najczęściej niestety, w wyrobniczą zamieniają się pracę. Ta zmiana całego otoczenia odbiła się, jak sądzimy, na jego twórczości. Gorączkowe życie stolicy nie pozwoliło mu jeszcze rozejrzeć się po nowych widnokręgach i świeżych farb nabrać na paletę; dawne zaś, straciwszy na sile i świeżości — zbladły znacznie. Ztąd, piękne zkądinąd drukowane dziś obrazki, wydają nam się tylko słabą reminiscencyą poprzednich. Poczekajmy czas jakiś, a może nowe życie, nowemi też i pełnemi siły w dalszych dziełach ujawni się barwami.

Tymczasem zaś, dla ogólnej charakterystyki talentu, nad którego ostatnim objawem zatrzymaliśmy się dłużej, wypada nam jeszcze zapoznać się z dwoma, choć dawniej wydanemi (1887 i 1888 r.) lecz obszerniejszemi pracami p. Kosiakiewicza. „Nasz mały“ jest obrazem niedoli sierót pozostałych po wyrobniku, które poświęceniem, kradzionym chlebem nawet, wychowują najmłodszego brata, w nadziei, iż z czasem zostanie on hojnie płatnym doktorem i wszystkich ich z nędzy podźwignie. Opatrzność losu wszakże w opowiadaniu p. Kosiakiewicza, jak i w rzeczywistości, drwi z ubogich. W chwili też, gdy nasz mały dobija się stypendyum i IV klasy, śmierć, zabierając go, niweczy wszystkie rojenia nędzarzy, rodzina zaś, miłością dla dziecka tego spojona jedynie, znów idzie w rozsypkę i na poniewierkę. Nowella, doskonale zbudowana, nosi na sobie wszelkie cechy pierwszego okresu w działalności p. Kosiakiewicza. Oparta na gruntownej znajomości klas niższych, posępna jak niebo listopadowe, smutna jak dola sieroca, płacze każdem zdaniem, każdem słowem nieledwie i każdem również głębokie współczucie budzi. Całość, prostotą i elegijnem usposobieniem nacechowana, jest kartką, wydartą z życia maluczkich, formą zaś i treścią stanowi dalszy ciąg pierwszego zbiorku, o którym już mówiliśmy.

Z „Janka,“ opartego również na życiu sfer rzemieślniczych, pozwolimy sobie tylko kilka wybitniejszych podnieść punktów. Autor opisuje drobiazgowo dzieje ślusarza w warsztatach kolei, który zakochawszy się w ubogiej dziewczynie poślubia ją. Lekkomyślność kobiety tej, połączona z namiętną, chorobliwą miłością Janka, ma całe zwichnąć mu życie. Żona bowiem, każe się wodzić po najpierwszych restauracyach, spija szampana (żona *ślusarza!* czy nie za ryzykowna niekonsekwencya?) rozbija się karetami po spacerach, stroi się, wodzi go po teatrach, aż wreszcie wyczerpawszy ojcowiznę i przyprowadziwszy go do do utraty miejsca, rzuca dla bogatego protektora. Daruje nam szan. autor, lecz cała ta część powieści, jest, pomimo starannego opracowania wysoce nieprawdopodobną. Można było przecież kazać im w inny sposób stracić majątek; prosty bowiem rzemieślnik, popijający ostrygi szampanem i uciekający ze skromnego mieszkanka, do pluszem i hebanem meblowanych, pierwszorzędnych numerów hotelowych, by tam dniami całemi wielkiego udawać pana — to chyba trochę nieprawdopodobne. Gdybyż owa żona jego była przynajmniej jaką *camerierą* magnackiego domu i tam zbytkownych nabrała upodobań, ale gdzież tam, to dziecko przecież ubogiej i skromnej rodziny, a szczegół ten opowiadanie całe wysoce czyni naciągniętem.

Ślepa miłość Janka kieruje ją tymczasem na nowomodną Frynę. Podczas też, gdy mąż doprowadzony do nędzy szuka miejsca, ona pociesza się względami bogatego inżyniera, z którym postanawia uciec za granicę. Janek, obojętnością jej do rozpaczy doprowadzony, postanawia odzyskać względy Heleny za jakąbądź cenę. Na pięć minut też przed ostatecznym jej wyjazdem wpada wzruszony i rzuca jej pakę sturublowych papierków.

— „O...o ..o...siem ty...się...cy... — zdołał wybełkotać.

— Zkąd je wziąłeś! Bój się Boga!

— Ukradłem!

I oprzytomniawszy trochę, mówi po chwili równiejszym, rzewnym głosem, zdolnym chyba poruszyć każde ludzkie serce:

— Dla ciebie, Heleno! Dla ciebie!“

Intencye autora, jak dotąd, wyraźnie zarysowane. Janek, charakter to szlachetny, lecz słaby i złą namiętnością oplątany. Tu jednakże następuje błąd potężny, kardynalny. Ślusarz zostaje uwięziony i skazany na półczwarta roku rot aresztanckich. Długie lata kary, stają się dlań — sądząc po listach — źródłem moralnego, w niej poczerpniętego odrodzenia; a jednak, po powrocie, autor każe mu drżeć o los skradzionych wówczas pieniędzy. Kradzież, popełniona przez miłość, pod naciskiem nędzy, z której opętany przez Helenę, chciał ją ratować, daje się usprawiedliwić, nie razi potwornością. Uwaga wszakże, iż: „przez cały czas więzienia dręczył się myślą, czy ona (Helena) nie wyda do ostatniego grosza pieniędzy, za które on tak pokutuje i czy za powrotem nie znajdzie się w tem położeniu, w jakiem opuszczał Warszawę“, druzgocze wszystkie psychologiczne podstawy obrazu, tak mozolnie przez autora wznoszone. Ten człowiek, to nie ofiara zepsutej, lekkomyślnej kobiety, nie ofiara obłędu miłosnego, lecz prosty rzezimieszek. Chytry, zakamieniały, najzwyczajniejszy, że się tak wyrażę: złodziej! Czy warto zaś było w takim razie, rozczulać się nad nim przez 322 stronic? Z drugiej strony, to nawet nie złoczyńca, lecz anomalia; nie wierzę bowiem, aby złodziej, mając do wyboru darowanie winy, lub kilka lat głodu i ciężkiej pracy w rotach aresztanckich, wybrał to ostatnie, przenosząc wstyd i hańbę nad oddanie banknotów, za które myśli po odsiedzeniu kary, bez pracy życia używać. Zresztą gdzie to odrodzenie moralne, o którem autor mówi ciągle? Rozmowa z żoną (po trzech latach niewidzenia) i troska o to, ile z ukradzionych pieniędzy wydała, stanowi taki dysonans, iż czytelnik sangwiniczny zżyma się, chłodny zaś, wzrusza ramionami. Wprawdzie nowa ucieczka Heleny i wieść o jej łajdactwach, powala go na łoże boleści, a później budzi w nim lepsze pierwiastki i chęć zwrócenia drogą pracy, owych skradzionych 8.000 rs., lecz na cnotę tę, pod uderzeniem nowego obucha zrodzoną, z niedowierzaniem już patrzymy.

Janek więc jest w założeniu powieścią psychologicznie skrzywioną. Autor naciągał sytuacye i fałszował charaktery, byle je nagiąć ku myśli przewodniej, którą ma być zwichnięcie życia mężczyzny, przez miłość ku lekkomyślnej kobiecie. Uczucie to wszakże, zostało nam przedstawione jako patologicznie chorobliwe, namiętne i ślepe, a tak w pojedynczych objawach nieprawdziwe, jak nieprawdziwą wydaje się owa powieść, z życia „rzemieślniczego“ wycięta.— Równocześnie jednak, błędy powyższe okupił p. Kosiakiewicz ślicznemi kartami, na czele których stoi szamotanie się siostry Janka między fanatyczną ekstazą, mistycyzmem, a opanowującą ją niewiarą. Obraz to, znów może niewłaściwie umieszczony, boż Micia zaledwo pewno czytać umiała, lecz niemniej, odnośnie do klas inteligentnych, subtelnie narysowany i w najdrobniejszych szczegółach prawdziwy. Walki podobne i starcia wewnętrzne, zna każdy umysł młody, z zagadką życia zapoznający się dopiero. Żałujemy też szczerze, iż brak miejsca nie pozwala nam przytoczyć wymownej sceny sądu nad Jankiem, podczas której zwątpienie i ateizm chwytają w swe szpony duszę zrozpaczonej dziewczyny.

Urywek ten, jedyny może, zdołał — jeżeli się nie mylę — rozgrzać autora. Inne pisane są zimno, z widocznem panowaniem nad sobą.

A teraz, streściwszy w zarysie całą literacką działalność autora, niech nam wolno będzie do pierwotnego powrócić założenia.

P. Kosiakiewicz wystąpił odrazu, jako talent nie „gienialny“ może, lecz zupełnie dojrzały. Drobne jego prace, łzawą melancholią, oraz swojskością kolorytu podbiły publiczność i krytykę, która mu wielkie rokowała i rokuje nadzieje. Dalsze jednak nowele, będące już tylko echem poprzednich, jak również i komedya świeżo do spółki z Jasieńczykiem napisana, a zupełnie chybiona, nie przyniosły pożądanej oryginalności. Wprawdzie, przemawiając językiem zrozumiałym dla wszystkich, oraz chwytając za serce wiernem portretowaniem maluczkich lub nieszczęśliwych, mogą zachwycić „przeciętnego“ czytelnika, lecz krytykę pozostawiają zimną. Dlatego sądzimy, że proroctwa jej ziszczą się wtedy dopiero, gdy p. Kosiakiewicz w nowelach, w bogatszą, wielostrunną uderzy lirę, a tem pewniej, gdy zamiast po pismach rozrzuconych obrazków, da nam powieść obszerniejszą, poważną, wszechstronniej twórczość jego wykazującą. Wtedy to efemeryczny rozgłos zamieni się na wawrzyn trwały, na sławę, której zadatek, dziś już, w szczerym oklasku, z radością wszyscy utalentowanemu autorowi składamy.

dojść do 120 milionów i wyżej jeszcze. (*Ogólne poruszenie*).

Obecne stosunki w Enropie muszą się wreszcie raz skończyć, czy to przez katastrofę, czy przez doprowadzenie do zdrowych stosunków pokojowych.

Pos. Chlumecky dziękuje ministrowi za otwartość, lecz zwraca równocześnie uwagę, że zwiększenie wydatków na armię wynosi w tym roku 3 miliony, a już w przyszłym roku wzrosną wydatki zwyczajne o 20 milionów.

Przedewszystkiem żądać się musi jasnego sposobu budżetowania zamiast, żeby delegacya co roku spotykała się z niespodziankami Delegacya musi mieć jasne pojęcie o ciężarach. Mowca wytyka niewłaściwości w tegorocznym sposobie budżetowania. Olbrzymie sumy w wydatkach nadzwyczajnych i znaczne podwyższenie 'wydatków zwyczajnych aż nadto przyczyniły się już do wzmocnienia naszej armii. Oprócz katastrofy, lub rozbrojenia, o których mówi minister, możliwą jest jeszcze trzecia ewentualność, mianowicie wyczerpanie się przez wojnę finansową.

Nasze położenie ekonomiczne jest o wiele gorsze, niż naszych sprzymierzeńców. Zrujnujemy się finansowo, jeśli tak dalej pójdzie. Administracya wojskowa baczyć winna, że pozorna równowaga w budżecie przywróconą została z największemi ofiarami ludności. Dalszego obciążenia działu wydatków zwyczajnych nie zniosą budżety obu posłów monarchii. Jeśli Niemcy pozwalają sobie na ten zbytek, że zwiększają stan prezencyjny armii, to nie wynika z tego, że my ich musimy naśladować.

Mowca konstatuje, że oświadczenia ministra wywołały wśród ludności wielkie zaniepokojenie, gdyż po tylu ofiarach stajemy wobec nowych i nieznanych. O rozbrojeniu myśleć nie można, lecz skrócenie czasu służby czynnej musi nastąpić.

Mowca ostrzega, że finansowa katastrofa, jako następstwo przeciążenia ludności wydatkami na wojsko, osłabi jeszcze bardziej siłę zbrojną monarchii niż zaniechanie zamierzonego zwiększenia stanu prezencyjnego.

Pos. Plener wytyka niewłaściwy sposób wciągania w budżet wydatków na proch bezdymny; i węgierskiej delegacyi nie podoba się taki sposób postępowania. Co do podwyższenia stanu prezencyjnego armii należałoby ułożyć plan, czy podwyższenie to nastąpi w ramach ustawy wojskowej, lub przez jej zmianę.

Pos. Demel wzmiankuje o głównych momentach w podwyższeniu budżetu: na proch bezdymny, na zwiększenie kawaleryi i artyleryi wałowej, wreszcie na karabiny i żąda jaśniejszego przeglądu ostatecznych sum nowych wydatków, aby delegacya nie znalazła się w położeniu przymusowem.

Minister Bauer zaprzecza, jakoby budżet pokrywano zasłoną; postanowienie o przekształceniu dział 8 ctm. na 9 ctm. powzięto dopiero w ubiegłym roku. Żądania co do prochu bezdymnego obniżyła administracya wojskowa, ze względu na położenie finansowe; chętniej byłaby od razu zażądała pięciu milionów. Co do podwyższenia stanu czynnego armii może mowca jedynie zapowiedzieć zwiększenie się wydatków w przyszłym roku; o wysokości tego zwiększenia jednak i sposobach dokonania tegoż nie powzięto jeszcze decyzyi, skutkiem czego i pewnych danych ogłosić nie można. Ograniczenie przedłożonego w tym roku budżetu do cyfr mniejszych wywołałoby w dalszem następstwie zwiększenie wydatków w roku najbliższym.

O zmianie ustawy wojskowej nie było dotąd mowy i niema dotąd żadnego projektu co do podwyższeń stanu prezencyjnego armii. Na późniejsze powoływanie rekrutów, lub wcześniejsze urlopowanie ich nie może się mowca zgodzić. Oszczędzanie na mundurach jest również niemożliwe, — minister od żądań poprzednio postanowionych odstąpić nie może. Co do uzbrojenia kawalerzystów w lance nie wyrobiono sobie jeszcze jasnego poglądu.

Na odnośne zapytanie Suessa oświadcza minister, że wstawione w budżet kwoty służą wyłącznie tylko do uzupełnienia istniejących już fortyfikacyj. Studya o przekształceniu ich wedle nowożytnych zasad jeszcze nie są ukończone.

Na tem zamknięto rozprawę ogólną. Sprawozdawca pos. Kathrein zauważył, że wywody ministra wojny wyświecają rzecz w sposób przedmiotowy.

Uchwalono przejście do rozprawy szczegółowej, poczem odroczono posiedzenie do wieczora.

Na wieczornem posiedzeniu przyjęto wszystkie tytuły wydatków zwyczajnych na wojsko w myśl przedłożenia rządowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 czerwca.

Zbrojny pokój był przedmiotem długiej i ostrej rozprawy w komisyi budżetowej austryackiej. Minister wojny br. Bauer, jak na swój urzędowy charakter, był niezwykle szczerym, gdy przyznał, że stan obecny w Europie raz skończyć się musi, czy to katastrofą wojenną, czy rozbrojeniem — poseł Chlumecky jednak przytoczył trzecią jeszcze ewentualność, której prawdopodobnie najprędzej doświadczymy: ruinę ekonomiczną i finansową. Na wszelki sposób w najbliższej przyszłości wystąpi rząd z żądaniami zwiększonych wydatków na armię i z podniesieniem stanu armii w czasie pokoju.

Przedwyborcze zgromadzenie prawyborców powiatu chrzanowskiego odbyło się wczoraj w sali Rady powiatowej, pod przewodnictwem wiceprezesa hr. Antoniego Wodzickiego. Hr. Andrzej Potocki postawił kandydaturę Apolinarego Horwatta, notaryusza z Chrzanowa. Z pomniejszemi zarzutami przeciw kandydatowi występowali: ks. Pawlikowski i adwokat dr. Rettinger, który zarazem oświadczył, że swojej kandydatury stanowczo nie stawia.

Przy głosowaniu na 38 głosujących otrzymał p. Apolinary Horwatt głosów 33, adwokat Rettinger 3, reszta rozstrzelona.

Austrya i Serbia.

W Peszcie przyjmował cesarz przedwczoraj nowego posła serbskiego Simica, który wręczył listy uwierzytelniające od swojego rządu. Nowy poseł zapewniał przy tej sposobności o przyjaznych zamiarach regencyi i rządu serbskiego względem monarchii austro-węgierskiej i doznał nader serdecznego przyjęcia ze strony cesarza austryackiego. O tem przyjęciu Simic opowiadał wydawcy dziennika *Budapester Correspondenz* z niezwykłem uniesieniem. „Przychylność i przyjazna życzliwość dla Serbii, którą spostrzegłem i usłyszałem dziś w wyrazach waszego monarchy, ujęła mnie od razu za serce. Cesarz jest rzeczywiście nam życzliwym i pełnym przyjaźni dla naszego młodego króla. Nie ulega wątpliwości, iż wasz król równie szczerze jak każdy Serb życzy sobie pomyślności i rozwoju Serbii. Wręczyłem dzisiaj pismo mego rządu, odwołujące mojego poprzednika i listy uwierzytelniające mnie jako nowego posła i wyraziłem szczere przyjazne i lojalne usposobienia sąsiedzkie regencyi i rządu serbskiego dla Austro-Węgier. Cesarz zapewnił mnie natomiast w najprzyjaźniejszych słowach, że życzy sobie i spodziewa się jak największych postępów i rozwoju niezawisłej Serbii." W dalszym toku rozmowy z wydawcą wymienionego dziennika nowy poseł wyraził nadzieję, że nieporozumienia, jakie miały miejsce w ostatnich czasach, będą w zupełności usunięte. Nikt z wpływowych osobistości w Austro-Węgrzech nie może, zdaniem p. Simica, wątpić o tem, że regencya i rząd serbski pragnie z Austro-Węgrami utrzymać stosunki jak najlepsze i najprzyjaźniejsze. Leży to przecież we własnym interesie Serbii, która nie ma powodów inaczej postępować, bo w postępowaniu nieprzyjaznem może tylko wszystko stracić a nic nie może zyskać. Wprawdzie dzienniki serbskie przybierają ton nieprzyjazny i wcale nie wytworny, postępowanie to ich nie ma jednak żadnej podstawy. Jeżeli dziennikarstwo serbskie mniema, że wewnętrzne stosunki Serbii, jakie panowały za dawnego rządu, przypisać należy winie Austro-Węgier, to się mylą, ponieważ Austrya nigdy nie mięszała się do wewnętrznych stosunków serbskich. Reprezentant Serbii omawiał następnie stosunki dziennikarstwa serbskiego i narzekał na brak zdolnych dziennikarzy, wyraził jednak nadzieję, że stosunki te się zmienią Dalej podniósł Simic, że oba państwa ekonomicznie są ze sobą związane, a Serbia silniej związaną jest z Austryą, niż Austrya z Serbią. Zakazowi wprowadzania nierogacizny z Serbii nie przypisuje poseł serbski zbyt wielkiego znaczenia i sądzi, że zakaz ten nie ma żadnego związku z wywodami ministra Kanokyego w delegacyach wspólnych. W końcu oświadczył Simic: „W Serbii coraz bardziej rozpowszechnić się musi przekonanie, że niezawisłości Serbii najmniejsze niebezpieczeństwo nie zagraża ze strony Austro-Węgier, lecz przeciwnie, jak stwierdza doświadczenie, właśnie Austro-Węgry popierają i ochraniają samodzielność Serbii. W Austryi natomiast przestanie istnieć zapatrywanie, jakoby Serbia była ekspozyturą Rosyi, czego nikt w Serbii nie uważa za możebne".

Z Rosyi.

Przed dwoma dniami donieśliśmy o rychłem przybyciu księcia Edynburskiego do Petersburga. Dzienniki niemieckie łączą tę wiadomość z daleko sięgającemi planami. Oto *Kreuzztg* dowiaduje się z Paryża, że ks. Walii pracuje nad zbliżeniem cara do cesarza niemieckiego, a pośrednikiem w tej mierze ma być Morier, ambasador angielski w Petersburgu. Taż sama gazeta utrzymuje, że car dość przychylnie patrzy na tę robotę, a nie mając wielkiej ochoty do sojuszu z Francyą republikańską, gotówby był odnowić przyjaźń z Niemcami, co okazuje się tem łatwiejszem, gdy podług zdania Pobiedonoscewa Francuzi od roku 1815 lada czem dadzą się zadowolnić. Wobec takich kombinacyj, które mogą tylko być wyrazem życzeń pewnej koteryi berlińskiej, nabiera podróż ks. Edynburskiego także niejakiego znaczenia, a przypomnieć można przy tej sposobności, że nie tak dawno wiedeński korespondent *Timesa* rozpisywał się o niemiecko-rosyjskiem przymierzu.

W Finlandyi wywołała wielkie wzburzenie wiadomość o podaniu się do dymisyi senatora Mechelina. Mechelin jest gorącym patryotą finlandzkim i w pismach swoich bronił zawsze odrębności W. Ks. Finlandzkiego, a gdy rząd przystąpił do rusyfikacyi księstwa, stanął Mechelin na czele opozycyi.

Z tego powodu posiadał on ogólną sympatyę i wziętość, ale także stał się dla rządu rosyjskiego niemiłym i niewygodnym. Wskutek starcia z generał-gubernatorem hr. Heydenem podał się Mechelin do dymisyi, a krok ten ma naturalnie w tych stosunkach polityczne znaczenie. Mówią, że senat finlandzki postanowił bronić przyjęcia dymisyi Mechelina, wyrazić z tego powodu ubolewanie swoje carowi, ale rząd nie cofnie się prawdopodobnie, a nawet mówią, że ten sam los, co Mechelina, czeka także senatora dra Koskinena i prokuratora senatu Weissenberga, ponieważ obaj są separatystami finlandzkimi, tak jak Mechelin.

Rewolucyoniści rosyjscy.

Do dzienników rosyjskich piszą z Petersburga, że po uwięzieniu rewolucyonistów rosyjskich w Paryżu, na podstawie informacyj otrzymanych z Paryża zarządzono w Rosyi policyjne dochodzenie, z którego okazało się, że rosyjscy oficerowie armii i floty, uwięzieni w kwietniu, oraz ci, którzy odebrali sobie życie w Moskwie i w Petersburgu, by nie dostać się w ręce policyi, byli w ścisłych stosunkach z dynamitardami, aresztowanymi niedawno w Paryżu. Równocześnie pokazało się, że rosyjska partya rewolucyjna, jakkolwiek słaba liczebnie, rozproszoną jest po całej przestrzeni caratu, co utrudnia akcyę represyjną ze strony władz. W Petersburgu policya uważa za niewątpliwe, że uknuty był nowy zamach na życie cara i w spisku tym miało udział kilka kółek rewolucyjnych, napozór odosobnionych, w istocie zaś związanych wspólnym zamiarem. Za słusznością tego domniemania przemawiać ma między innemi i ta okoliczność, że ze składu dynamitu technika przedsiębiorcy Strachowskiego we wsi Begletty, skradziono aż 210 funtów dynamitu i 400 gilz do dynamitu. Policya rosyjska pracuje teraz energicznie, usiłując wytropić samych spiskowców i miejsca, w których przechowują narzędzia i materye wybuchowe. Równocześnie zdwojono czujność w pałacu cara. Wszystkie wejścia są surowo strzeżone i nikt z obcych nie ma dostępu do pałacu. Aresztowań żadnych jeszcze nie dokonano.

Z powodu sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

Istnieje w naszem mieście pokątna jakaś kuźnia fałszywych wiadomości, której spólnicy siłą się na to, aby codzień puścić w obieg tak zwaną „kaczkę" w sprawie przygotowań do wielkiej uroczystości i niepokoić łatwowiernych, bądź to wieścią o rzekomych trudnościach, z jakiemi ma się spotkać sprowadzenie prochów Mickiewicza, bądź też rozgłaszaniem niewłaściwych niby postanowień komitetu, o których temu się ani śniło. Przedwczoraj np. krążyła pogłoska o jakichś rzekomych krokach dyplomatycznych w Wiedniu celem przeszkodzenia uroczystości, bajka ta wierutna nie znajdowała jednak wiary, — wczoraj zatem wymyślono coś nowego, oto opowiadano sobie, że rząd francuski z powodu jakoby obowiązujących we Francyi przepisów sanitarnych, czyni różne trudności w udzieleniu pozwolenia na otworzenie grobu i przewiezienie zwłok naszego wieszcza. Niektórzy dodawali jeszcze, że ten powód odmowy jest tylko dogodnym dla rządu francuskiego pozorem, ale że właściwą przyczyną jest interwencya ambasadora rosyjskiego u prezydenta republiki. Znalazł się podobno nawet ktoś, co wyczytał tę wiadomość w ostatnim numerze paryskiego *Figara*. Ani słowa prawdy w tem wszystkiem! Winszujemy twórcom tej banialuki bujnej fantazyi. Radzibyśmy tylko wiedzieli, w jakim celu ci panowie puszczają w obieg takie niedorzeczne pogłoski? czy w celu paraliżowania przygotowań, dążących do uświetnienia obchodu i spowodowania najliczniejszego zjazdu? czy może tylko dla *sportu?*

Z Warszawy na pogrzeb Adama Mickiewicza wybiera się wiele osób, które z rodziną nieśmiertelnego wieszcza pozostają w związkach krwi, lub przyjaźni. Oprócz najbliższych krewnych, mieszkających w Krakowie i pp. Władysławowstwa Mickiewiczów, przybyć mających z Paryża, przyjadą także dwie ich ciotki, oraz liczni krewni dalsi. Do ich rzędu należy rodzina ś. p. Wacława Szymanowskiego, b. redaktora *Kuryera Warszawskiego*, której głową jest obecnie naczelny redaktor tego pisma p. Franciszek Olszewski, ożeniony z córką Wacława Szymanowskiego, który był stryjecznym bratem żony Adama Mickiewicza.

Dla członków rodziny wieszcza niezawodnie oznaczonem zostanie osobne miejsce w żałobnym pochodzie.

W pismach warszawskich znajdujemy wreszcie lakoniczne wiadomości o pogrzebie. Należy mniemać, iż komitet cenzury złagodził nieco dotychczasowy swój ostracyzm i na obchód doniosły pod względem społecznym, lecz pozbawiony całkiem politycznych cech, zapatrywać się zaczyna objektywniej.

Dotąd nie wątpimy jeszcze, iż prasa warszawska mieć będzie swobodę informowania publiczności o hołdzie składanym wielkiemu przyjacielowi Puszkina i chlubie całej Słowiańszczyzny. Dzienniki niemieckie podają już informacye o pogrzebie w odpowiednich rozmiarach w formie spokojnej i poważnej.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem odbyło się w sali obrad magistratu posiedzenie delegowanych do sekcyi pochodowej członków komitetu dla urządzenia uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu. Postanowiono zaprosić do współudziału w pracach przygotowawczych, sekcyi tej przekazanych, następujących pp.: ks. dra Józefa Rychlaka, ks. Antoniego Gruszeckiego, ks. Bochenka, prof. Łuszczkiewicza, Stefana Muczkowskiego, Adama Miłaszewskiego, Wincentego Eminowicza, Jana Staszczyka, Zygmunta Mendelsburga, dra Wawrzyńca Stycznia, Ksawerego Konopkę, dra Stafieja, wreszcie akademików pp. Czuczyńskiego, Lubomirskiego, Maleszewskiego, Rozwadowskiego i Waligórskiego.

W myśl uchwały, powziętej na pierwszem posiedzeniu pełnego komitetu, postanowiła sekcya, iż zaszczyt przeniesienia zwłok wieszcza z pod stóp Wawelu do katedry przypadnie wyłącznie młodzieży uniwersyteckiej. W tym celu zostanie młodzież uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego zaproszoną do wybrania z pomiędzy siebie tych, których chce przeznaczyć do niesienia trumny.

Zarazem postanowiono zaprosić młodzież uniwersytecką, aby jak najliczniej zapisywała się do straży honorowej, której powierzone będzie przestrzeganie porządku przy wejściu na górę zamkową i do katedry.

Wezwanie wszystkich obywateli do zapisywania się do straży honorowej, przeznaczonej do utrzymania porządku podczas pochodu, zostanie wydane osobną odezwą.

Sekcya pochodowa będzie wraz z przybranymi członkami obradować w poniedziałek o godzinie 7½ wieczorem — sekcya artystyczno-dekoracyjna odbędzie drugie posiedzenie jutro w niedzielę o godzinie 10 rano.

Odezwa do jadących do Krakowa na uroczystość Mickiewicza. Gdy w czasie zjazdu na uroczystość złożenia zwłok na Wawelu wiekopomnego Adama Mickiewicza, hotele krakowskie nie zdołają pomieścić wszystkich gości, przeto ktoby z gości zamiejscowych życzył sobie otrzymać prywatne mieszkanie, zechce nadesłać zamówienie na ręce Vice-Prezydenta miasta dra Michała Schmidta najpóźniej do dnia 25 czerwca b. r. W zamówieniu należy wyrazić: Dokładny adres zamawiającego i godność, ilość pokoi, ilość żądanych łóżek z pościelą, nareszcie czas zamierzonego pobytu w Krakowie. Przy zamówieniu ma być przysłany zadatek dwa złr. od osoby. Zamówienie mieszkania i nadesłanie zadatku najdogodniej odbyć się może za pomocą przekazu pocztowego, ile że odcinek wystarczy na zamieszczenie żądanych wyjaśnień. Jeżeli osoba nie żąda mieszkania wyłącznie dla siebie i zgadza się na wspólne mieszkanie, to i to życzenie o ile być może uwzględnione będzie.

Jeżeli stowarzyszenia, korporacye i instytucye wysełają większą liczbę delegatów i żądają wspólnego mieszkania, to liczba delegatów ma być oznaczoną.

Na wniesione zamówienia będzie daną odpowiedź przy załączeniu biletu kwaterunku, pocztą w miejscu wskazanem. Gdyby doręczenie biletu kwaterunku z jakiegokolwiekbądź powodu nie nastąpiło, zamawiający zechce począwszy od dnia 29 czerwca b. r. zgłosić się do sali obrad magistratu krakowskiego.

Gdyby z powodu zbyt licznych zamówień mieszkań prywatnych zabrakło, zamawiający otrzyma o tem wiadomość przy zwrocie zadatku. Ci, jak i osoby, które nie pragną mieszkań dla siebie, będą mogły złożyć swoje rzeczy począwszy od 29 czerwca b. r. za małą opłatą w lokalach pod nadzorem funkcyonaryuszy magistratu będących za kartkami liczbami oznaczonemi, jak się rzeczy przechowują w garderobach teatru lub sal balowych. Które lokale na ten cel przeznaczone zostaną, poda się później do wiadomości.

Oprócz tego przygotowane będą, począwszy od 29 czerwca b. r. w niektórych budynkach klasztornych i publicznych dla tych osób, które nocować w Krakowie zamierzają, a dla których zajęcie prywatnych mieszkań mogłoby być trudne, lub kosztowne, zbiorowe bezpłatne pomieszczenia, osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet. Te budynki później do wiadomości podane będą.

Z sekcyi gospodarczej komitetu gospodarczego.

Dr. Fer. Wejgel. *Dr. Feliks Szlachtowski.*

Reprezentacya stolicy kraju m. Lwowa na posiedzeniu, odbytem w czwartek, na wniosek dra Roszkowskiego, jako referenta komitetu dziewięciu, wybranego dla obmyślenia udziału Lwowa w pogrzebie Mickiewicza, uchwaliła: 1) do Krakowa wysłać deputacyę, złożoną z 20 członków Rady miejskiej; 2) złożyć na trumnie wieszcza wieniec srebrny, na którego wstęgach ma być napis: „Lwów wielkiemu wieszczowi polskiemu — 30 czerwca 1890 w dniu złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu." Nadto umieszczonym będzie na wieńcu monogram A. M.; 3) kosztem gminy wysłać całą muzykę „Harmonii"; 4) we Lwowie w dzień pogrzebu wywiesić z miejskich budynków żałobne flagi; 5) rano dnia 30 czerwca urządzić we wszystkich kościołach lwowskich uroczyste nabożeństwa i zaprosić do współudziału w nich „Lutnię" i „Echo"; 6) urządzić dnia tego w ratuszu uroczystość na cześć wieszcza Adama, czem ma się zająć Tow. Mickiewiczowskie; 7) udać się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o uwolnienie w dniu pogrzebu uczniów od nauki.

Na delegatów wybrano pp. prezydenta Mochnackiego, Michalskiego, Dzikowskiego, Ciuchcińskiego, Getritza, dra Goldmana, Gołąba, Kędzierskiego, Głodzińskiego, Krasuckiego, Niemczynowskiego, Schayera, Mikolascha, Mozera, dra Maryańskiego, Świsterskiego, dra Małeckiego, Bardasza, Kordysa, dra Radziszewskiego i wiceprezydenta magistratu p. Romanowskiego.

Z Nowego Sącza donoszą nam, iż Rada miejska na wniosek notaryusza p. Lipińskiego uchwaliła urządzić w dniu pogrzebu Mickiewicza uroczyste nabożeństwa żałobne we wszystkich kościołach, — wysłać deputacyę na pogrzeb do Krakowa, a zamiast wieńca na trumnę, złożyć 100 złr. na statuę poety, która z odpowiednim pamiątkowym napisem ustawioną zostanie w parku miejskim. Kwota ta nie wystarczy na wykonanie statuy, to też uzupełnioną zostanie składkami publicznemi. gdyż niezawodnie nietylko miasto, lecz i obywatele powiatu przyczynią się ofiarami do urzeczywistnienia tej myśli.

Delegatami miasta Bochni na uroczystość złożenia zwłok Mickiewicza wybrani zostali pp. burmistrz dr. Serafiński, wiceburmistrz Żurowski i radny Pachucki.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Zanim ogólny walny komitet wezwie wszystkich Polaków, pod panowaniem pruskiem zostających, do udziału w uroczystości pogrzebu Adama Mickiewicza w Krakowie, niżej podpisani, upoważnieni przez walne zebranie z dnia 10 bm., zawiązawszy się w komitet tymczasowy, donoszą o skutku swych narad i kroków przygotowawczych.

Komitet tymczasowy uchwalił, żeby wszyscy delegowani, czy ochotnicy, którzy na pogrzeb do Krakowa pojadą, tworzyli jednę wielką delegacyę od zaboru pruskiego, pod jednym wspólnym przewodnikiem hr. Augustem Cieszkowskim.

Delegowani ci zawiozą do Krakowa jeden wspólny wieniec, który będzie wyrazem łączności wszystkich Polaków z zaboru pruskiego, wyrazem ich wspólnej duchowej i materyalnej ofiary na trumnie Adama Mickiewicza złożyć się mającej.

W sam dzień pogrzebu krakowskiego odprawi się staraniem komitetu wspólne dla całego zaboru pruskiego nabożeństwo żałobne w Poznaniu i to w kościele farnym.

Na to nabożeństwo będą też mogły przyjechać te delegacye, któreby do Krakowa jechać nie mogły.

Jest wszakże życzeniem komitetu tymczasowego, żeby podobne obchody żałobne odbyły się wszędzie, gdzie tylko mieszkają Polacy, więc nietylko po miastach, ale i po wioskach naszych.

W mieście Poznaniu, w dzień pogrzebu, uwieńczonym będzie pomnik Adama Mickiewicza, stojący między kamienicą dra Wicherkiewicza a kościołem św. Marcina.

Wieczorem tegoż dnia odbędzie się na sali, o ile możności jak największej, odczyt ze stosownemi deklamacyami i dodatkami muzycznemi.

Komitet postanowił pośredniczyć w zbieraniu kłosów z ziem polskich pod panowaniem pruskiem zostających na wieniec tak zwany wadowicki.

Celem wykonania powyższych uchwał podzielił się komitet tmyczasowy na sekcye, które już rozpoczęły czynności swoje.

Oto ich wykaz: 1) Sekcya dla korespodencyi. 2) Sekcya dla reprezentacyi w Krakowie i dla ogólnego wieńca. 3) Sekcya dla nabożeństwa żałobnego w Poznaniu. 4) Sekcya dla uwieńczenia pomnika przy kościele św. Marcina. 5) Sekcya dla odczytu i wieczoru literacko muzycznego. 6) Sekcya dla zbierania kłosów na wieniec wadowicki. 7) Sekcya dla ewentualnego rozrzucenia pism Adama Mickiewicza pomiędzy ludem, o ile starczą złożone składki dobrowolne. 8) Sekcya finansowa, na czele której stoi dr. Buski, dyrektor banku włościańskiego, który wszelkie ofiary przyjmuje.

Pierwsze zebranie całego walnego komitetu odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 15 bm. o godzinie 12 w południe w hotelu Francuskim.

Na tem posiedzeniu nastąpi stanowcze ukonstytuowanie komitetu, bliższy rozbiór i ostateczne zatwierdzenie wyżej przedstawionego programu uroczystości.

Komitet Mickiewiczowski tymczasowy składają pp. Andruszewski Albin, ksiądz Antoniewicz Bolesław, Bukowiecki Julian, dr. Buski, dr. Celichowski Zygmunt, hr. Cieszkowski August, hr. Dąmbski Stefan, Dobrowolski Franciszek, Gniatczyński Wojciech, Kamieński Józef, dr. Kantecki Maksymilian, dr. Kapuściński Bolesław, Karlewicz Antoni, Kiesling Leon, Kurnatowski Stanisław, ks. dr. Lewicki, Łubieński Wojciech, Milski Bernard, Niemojowski Wincenty, Otmianowski Telesfor, dr. Preibisz, Rakowicz Jan, dr. Rzepecki Ludwik, Szulc Walery, dr. Święcicki Heliodor, Taszarski Zygmunt, dr. Wicherkiewicz Bolesław, Więckowski Michał.

Stowarzyszenia polskie w Berlinie wysełają na pogrzeb deputacye z wieńcem.

Kronika.

Kraków, 14 czerwca.

Procesyi ostatniej z kościoła św. Barbary towarzyszyły wczoraj tłumy pobożnych. Celebrował książę biskup Dunajewski. Mały Rynek był ilnminowany, a wiele okien ozdobiono dywanami. Wszystkie cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze wystąpiły ze sztandarami.

W parku krakowskim jutro w niedzielę o godz. 4 po południu odbędzie się, jak już donosiliśmy, wystawa kursu robót kobiecych seminaryum żeńskiego, połączona z wielką loteryą fantową o 600 kosztownych fantach, przedstawiających wartość kilkuset złr. Zabawa odbędzie się na dochód Towarzystwa kolonij wakacyjnych, instytucyi w najwyższym stopniu godnej poparcia pnbliczności. Osobno urządzoną zostanie loterya dla dzieci, której każdy los będzie wygrywającym. Ceny wejścia do parku oznaczono na 20 ct. od starszych, 10 ct. od dzieci. Losy na loteryę wielką po 20 ct., na dziecinną po 10 ct. Pogody tylko życzymy urządzającym zabawę w przeświadczeniu, iż publiczność tłumnie na nią podąży.

Kilku znakomitszych rękodzielników tapicerskich zajęło się już przygotowywaniem chorągwi żałobnych i w barwach narodowych na uroczystość Mickiewiczowską. Należy jednak pospieszać z zamawianiem, gdyż w ostatnich dniach rękodzielnicy nie zdążą nastarczyć popytowi, a zapasy obecnie przygotowywane niewątpliwie się wyczerpią. Zapewne nie będzie ani jednego domu na ulicach, gdzie pochód żałobny ma przechodzić, któryby nie przystroił się chorągwiami na ten dzień wielkiej uroczystości narodowej — a wiadomo nam, że w odległych nawet dzielnicach miasta lokatorowie i właściciele domów zamierzają wywiesić chorągwie i okna przystroić dywanami. Chlubny zamiar i godny zaiste patryotycznego mieszczaństwa krakowskiego!

Z powodu uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza otrzymaliśmy pismo, którego autor wyraża uzasadnione życzenie, aby w dniach wielkiej uroczystości narodowej dyrekcya teatru zaniechała przedstawień operetkowych, lecz przyczyniła się do uświetnienia obchodu widowiskami szlachetniejszego rodzaju o podkładzie narodowym i patryotycznym. Podzielając najzupełniej te zapatrywania, nie wątpiliśmy, iż dyrekcya sceny skarbkowskiej pamiętać będzie o moralnym obowiązku wystawiania dzieł podniosłych, jaki na niej ciąży zwłaszcza w chwilach wielkich uroczystości narodowych. Dziś właśnie donoszą nam, że dyrekcya teatru lwowskiego wystawia w dni obchodu obok „Dziadów" Moniuszki (tekst Mickiewicza), „Halkę" i „Straszny dwór", oprócz tego widowisko składane, na które złoży się 1 akt „Konfederatów barskich" Mickiewicza, 1 akt opery narodowej Karpińskiego „Krakowiacy i górale", oraz obraz z żywych osób „Lituanię" Grottgera. Widowiska patryotycznego repertoaru trwać będą przez tydzień cały, począwszy od soboty, poprzedzającej dzień pogrzebu. W samym dniu pogrzebu na scenie ma być wypowiedziany odpowiedni nastrojowi chwili wiersz.

Dyrekcya Tow. przyjaciół sztuk pięknych zbiera się jutro na posiedzenie, celem obmyślenia, w jaki sposób ma wziąć udział w uroczystości Mickiewiczowskiej, lub do jej uświetnienia się przyczynić.

Z kolonij wakacyjnych. Za staraniem księcia Jerzego Czartoryskiego przybędzie w tym roku do krakowskich kolonij wakacyjnych 12 biednych polskich dzieci, rodziców zamieszkałych w Wiedniu.

Popis gimnastyczny w „Sokole" zgromadził wczoraj liczny zastęp publiczności, wśród której i płeć piękna silnie była reprezentowaną. Gości powitał przemówieniem prof. dr. Cybulski, wskazując na doniosłe dla fizycznego rozwoju młodzieży zadanie gimnastyki i zachęcał do jaknajgorliwszego jej popierania. Popis rozpoczął się ozdobnym pochodem, wykonanym przez oba oddziały uczniów szkoły gimnastycznej, poczem nastąpiły produkcye na przyrządach, wykonywane nader zręcznie przez młodych gimnastyków pod kierunkiem nauczycieli. Popis całkowitem swojem wrażeniem chlubnie zaświadczył o gorliwości, z jaką zarząd „Sokoła" pracuje w kierunku wyrobienia siły i zręczności u młodzieży, a zbawienne skutki tych usiłowań widoczne były na chłopcach, którzy wykazywali wielki rozwój siły mięśni i rozrost klatek piersiowych. W liczbie gości obecnych na popisie znajdował się także prezydent dr. Szlachtowski.

Towarzystwo dla upiększenia miasta Krakowa wniosło do prezydenta dra Szlachtowskiego prośbę o zarządzenie, aby z powodu rozwiązania się prywatnego towarzystwa, które zajmowało się dotąd urządzaniem uroczystości „wianków" na Wiśle — zajęła się urządzaniem tej uroczystości tak w tym roku jak i na przyszłość komisya, wybrana z łona Rady miasta, dla zachęcania cudzoziemców do zwiedzania miasta Krakowa i jego okolicy.

Otrzymujemy następujące pismo: Zwyczaj „Konika zwierzynieckiego" został zaniedbany zapewne po raz pierwszy od czasu swego istnienia. Smutny to objaw wzrastającej coraz bardziej obojętności na tradycye narodowe. Jeżeli, jak utrzymują, na przeszkodzie stanął brak odpowiedniego ubioru tatarskiego, to dziwić się należy inteligencyi naszego miasta, że nie starają się temu zaradzić. Gdyby każdy, czujący jakieś poszanowanie dla pamiątek przeszłości, złożył na ten cel choćby 10 ct., urosłaby stąd niezawodnie wystarczająca kwota. Składamy na ten cel w redakcyi *N. Reformy* 1 złr.

Rycinę pamiątkową dla uczestników zjazdu na uroczystość sprowadzenia zwłok Mickiewicza wydał swoim nakładem tutejszy przemysłowiec p. Kurnatowski. Rycinę tę wykonał artysta p. Fr. Daniszewski. Przedstawia ona poetę siedzącego i rozdającego wieśniakom „Pana Tadeusza".

Egzamina roczne w krajowych niższych szkołach rolniczych odbędą się w bieżącym roku w następującym porządku: w Horodence w dniach 17 i 18 czerwca, w Jagielnicy 20 i 21 czerwca, a w Kobieżeńcach 3 i 4 lipca. Do egzaminów tych i zlustrowania szkół wydelegował Wy-

dział krajowy członka Wydziału p. Tadeusza Romanowicza i prof. Zygmunta Strusiewicza.

Dr. Stanisław Tomkowicz zamierza przystąpić do wydawnictwa opisu dawnych kamienic krakowskich, do czego zdjęcia architektoniczne dostarcza architekt p. Jan Zubrzycki, asystent budownictwa miejskiego. Tablic zupełnie wykończonych jest już przeszło 150, z których część już wystawiona w auli uniwersyteckiej podczas zjazdu archeologów w Krakowie pochlebną znalazła ocenę.

Fabrykę rolet deszczułkowych założył w Krakowie p. Stefan Iglicki. Wyroby tej fabryki uznali znawcy jako doskonałe i tańsze od sprowadzanych z zagranicy.

Zmarli. W Cieplicach zmarła w 79 roku życia Leontyna Gabryela z książąt Clary-Aldringen, księżna Bogusławowa Radziwiłłowa.

W Krzeszowicach zmarła w 33 roku życia Anna z Kromerów Korwinowa.

Józefa z Grabowskich Armółowiczowa, żona Jana, a matka Wiktora i Stanisława Armółowiczów, obywateli tutejszych, zmarła w 72 roku życia.

Samobójstwo. Jednoroczny ochotnik, kapral 56 pułku piechoty Satger, odebrał sobie życie. Przyczyną miała być obawa surowej kary za przekroczenie służbowe.

Wycieczka na wystawę wiedeńską. Tegoroczna wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu, urządzona przy współudziale niemal wszystkich krajów Europy, powiodła się znakomicie i rzeczywiście godną jest zwidzenia. Dla nas ma ona także znaczny interes, bo produkta i wyroby galicyjskie reprezentowane są na wystawie silnie i powszechnie zwracają na siebie uwagę zwidzających. Między innemi dział bydła rogatego, a w dziale przemysłu nasze wyroby koszykarskie, ślusarskie, majoliki, drelichy itd. zyskują pochwały znawców. Najciekawszem jednak i najbardziej pouczającem może być porównanie płodów galicyjskich z płodami innych krajów.

Celem ułatwienia zwidzenia wystawy osobom w Galicyi, odejdzie w pierwszych dniach lipca ze Lwowa przez Kraków osobny pociąg towarzyski do Wiednia po zniżonych cenach jazdy. Uczestnicy tej wycieczki będą nadto korzystać z innych udogodnień, głównie zaś ze zniżonych cen wstępu na wystawę i za pobyt w hotelach. Karty legitymacyjne na tę wycieczkę będą wydawane we Lwowie w biurze miastowem kolei Karola Ludwika (hotel Żorża), zaś w Brodach, Podwołoczyskach, Tarnopolu, Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, Bochni i Krakowie przy kasach kolejowych wraz z biletami jazdy. Bliższe szczegóły zostaną jeszcze ogłoszone w dziennikach lwowskich i krakowskich.

O bonach Polkach. Pod tym tytułem zamieszcza *Przegląd pedagogiczny* warszawski wielce zajmujący artykuł. Autor uderza w nim na zwyczaj nasz dotychczasowy sprowadzania bon z zagranicy. Osobom tym, niemającym najmniejszych naukowych kwalifikacyj, często wątpliwej i trudnej do sprawdzenia moralności, powierza się wychowanie dzieci, co naturalnie bywa nieraz bardzo zgubnem w skutkach. Obecnie zmieniły się w królestwie stosunki w tym kierunku na lepsze, a to dzięki szkole bon, założonej od lat kilku w Warszawie, pod światłem przewodnictwem pani M. Weryho. Wykształca ona co roku spory zastęp wybornie przygotowanych wychowawczyń Polek, które niewątpliwie zgodziłyby się do przyjmowania obowiązków i w Galicyi, dając większe gwarancye moralne od zagranicznych.

Ze Stowarzyszeń.

— Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło zwyczajne posiedzenie dnia 7 bm. pod przewodnictwem wiceprezesa dyr. dra H. Zatheya. 1) przewodniczący zwraca uwagę, że w Krakowie odbędzie się wkrótce zdarzenie wielkiej doniosłości: przeniesienie zwłok Adama Mickiewicza do katedry na Wawelu. Wnosi więc, aby Koło krakowskie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych *in corpore* wzięło udział w pogrzebie. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i uchwalono zarazem porozumieć się w tej sprawie z wydziałem Tow. we Lwowie. 2) Przewodniczący podał do wiadomości Koła pismo krakowskiego oddziału Tow. przyrodników im. Kopernika, donoszące o zawiązaniu się oddziału i zapraszające do wzięcia udziału w najbliższem zebraniu dnia 14 bm. 3) Sekretarz odczytał pismo wydziału Towarzystwa we Lwowie z dnia 27 maja br. z prośbą o poddanie pod obrady Koła sprawy podniesienia nauki języka polskiego w naszych szkołach średnich, a mianowicie, co czynić i jakich środków użyć należy, aby tej nauce jak najpomyślniejsze zapewnić owoce. Po krótkiej dyskusyi uchwaliło Koło jednogłośnie uprosić na referenta do tej ważnej sprawy prof. J. Czubka. 4) Przyjęto również do wiadomości odezwę wydziału Towarzystwa we Lwowie, wzywającą do życzliwego popierania Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie. 5) Z porządku dziennego nastąpił referat dra St. Tomkowicza: „O pracach Wład. Łozińskiego, odnoszących się do historyi miasta Lwowa“. Prelegent scharakteryzował rodzaj talentu pisarskiego tego autora, jego wysokie wykształcenie, wytworny, prawdziwie zachodni smak i znawstwo w rzeczach sztuki i wskazał, że już wczas objawiać zaczął kierunek umysłu, zwrócony ku przeszłości, szczególnie Galicyi i Lwowa. Po dłuższych studyach i poszukiwaniach archiwalnych rozpoczął badania nad przemysłem artystycznym dla poznania dawnej kultury naszej. Omówiwszy w krótkości mniejsze prace Wład. Łozińskiego, odnoszące się do dziejów miasta Lwowa, przedstawił prelegent w wyczerpującem sprawozdaniu treść I i II tomu obszernego dzieła tegoż autora p. t. „Lwów starożytny“, a mianowicie tom I „Złotnictwo lwowskie“ i tom II „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie“ w XVI i XVII wieku.

Prelegent przedstawił na podstawie badań autora, jak wielkiem, zwłaszcza w XVI i z początkiem XVII wieku, było znaczenie złotnictwa lwowskiego, którego wyroby, współzawodniczące z najlepszemi zagranicznemi, rozchodziły się szeroko na wschód i zachód i wysoce w świecie cenione były. Przemysł ten nietylko dawał utrzymanie zadziwiające wielkiej liczbie majstrów, lecz był także źródłem niezmiernego bogactwa. Następnie podał prelegent obraz mieszczaństwa lwowskiego w epoce rozkwitu miasta, które było w owym czasie jednem z głównych emporyów handlu między wschodem a zachodem. Obraz ten w książce Wład. Łozińskiego jest bardzo dokładny i zajmujący; obejmuje on przemysł, handel, stosunki majątkowe, narodowe, religijne, artystyczne, rodzinne i obyczajowe. Prelegent przytoczył z dzieła tego niektóre szczegóły pamiętnikowe, illustrujące to studyum i dodające mu pierwiastku dramatycznego. Zgromadzeni podziękowali prelegentowi oklaskami.

Dla spóźnionej pory referaty prof. F. Baczakiewicza i prof. J. Kannenberga odroczono do następnego posiedzenia.

Mianowania. Namiestnik zamianował przydzielonego do służby w prezydyum rady ministrów koncypienta niższo austr. prokuratoryi skarbu w Wiedniu dr. Zdzisława Morawskiego, komisarzem powiatowym *extra statum*.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: c. k. nadinżyniera Dominika Opatowicza w Przemyślu dla powiatów przemyskiego, dobromilskiego, mościckiego i jarosławskiego; c. k. inżyniera Hipolita Zbyszewskiego w Tarnowie dla powiatów: tarnowskiego, pilzneńskiego i dąbrowskiego; c. k. inżyniera Franciszka Dutkowskiego w Tarnobrzegu dla powiatów: tarnobrzeskiego i mieleckiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Aleksandra Leona Niemca, w Uluczu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uluczu; tymczasowego nauczyciela Józefa Mayerlinga w Żabokrukach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sołonce Wielkiej; stałego nauczyciela Jana Tatarę w Liszkach, stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej w Liszkach; tymczasowego nauczyciela Józefa Plądra w Ustrzykach Dolnych, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ustrzykach Dolnych; tymczasową nauczycielkę młodszą Kazimierę Wyrobównę w Skawcach, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Skawcach; tymczasowego nauczyciela Franciszka Dąbrowskiego w Średniej Wsi, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Średniej Wsi; tymczasowego nauczyciela Aleksandra Kijankowskiego w Huwnikach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Huwnikach; stałego nauczyciela Grzegorza Hermanna w Hujsku, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hujsku; tymczasowego nauczyciela Jana Balwierczaka w Czarnej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czarnej, tymczasową nauczycielkę młodszą Maryę Radlmesserównę w Falkenbergu, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Falkenbergu.

Składki. Dla wdowy z 6 dzieci złożono: M. J. S. 1 złr. 20 ct., J. Z. 1 złr., Chorzelów 1 złr.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 15 czerwca: „Mikado czyli jeden dzień w Titipu“, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sullivana.

We wtorek 17 czerwca: „Mikado czyli jeden dzień w Titipu“, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sullivana.

We środę 18 czerwca: „Błazen królewski“ (*Der Hofnarr*), operetka w 3 aktach Adolfa Mallera. Występ solo-tancerzy p. Maryi Sachsównej i p. Juliana Hoffmana.

We czwartek 19 czerwca: „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** (*nt.*) *Przegląd pedagogiczny*, pismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu, wychodzące od lat 9 w Warszawie, przeszło obecnie od kilku miesięcy pod naczelny kierunek znanego psychologa i pedagoga p. Wł. Dawida, który też znacznie je zreformował. Zmiany te wyszły pismu na dobre, stało się ono bowiem bardziej ożywionem i przystępnem nietylko dla specyalistów pedagogów, ale także dla ogółu rodziców i tych wszystkich, którym sprawa wychowania młodego pokolenia leży na sercu.

Przegląd prowadzony tak jak to obecnie ma miejsce, staje się podręcznikiem i doradcą niemal niezbędnym w ręku każdego wychowawcy, pojmującego poważnie trudne swe zadanie. Znajdujemy w nim artykuły, traktujące o różnych gałęziach wiedzy, o różnych sposobach wykładu, a także o zabawach i rozrywkach dziecięcych, o zwalczaniu ich wad i skłonności. Kwestye higieny są tu również gruntownie poruszane.

We wszystkich krajach Europy pedagogika uzyskała sobie nareszcie odpowiednie swej doniosłości stanowisko, a czasby już był i u nas zająć się nią gorliwiej, dobrą zaś bardzo zachętą i wskazówką w tym kierunku może być *Przegląd pedagogiczny*, to też polecamy go tym wszystkim, którzy mają za zadanie kształcić dziatwę i młodzież naszą.

*** (*nt.*) Elżbieta, królowa rumuńska, znana w świecie literackim pod pseudonimem Carmen Sylvy, wykończyła obecnie wielki czteroaktowy dramat, osnuty na tle życia rumuńskiego. Dramat przeplatany jest muzyką i pieśniami oryginalnemi, narodowemi, które królowa bardzo muzykalna osobiście zebrała i ułożyła w czasie swej zeszłorocznej wycieczki po kraju. Wyjdzie on jednocześnie w dwóch językach, po niemiecku i po rumuńsku, następnie zaś wykonanym zostanie w teatrze w Bukareszcie.

*** Na wystawę zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Dukszyńskiej „Studyum niewiasty“, Fabiańskiego St. „Czaty“, Gersona „Dwór Kazimierza Sprawiedliwego“ i „Chrzest Litwy“, Grabińskiego „Nad brzegiem“ i „Kapliczka“, Radziejowskiego „Rankiem“, Stasiaka „Z pod jednej strzechy“.

Bibliografia. (Higiena).

— Berger P. dr.: Poradnik dla cierpiących na małokrwistość. Warszawa, 1890.

— Kijewski Fr. dr.: Pokarmy i napoje. Warszawa, 1890.

— Starkman Józef: Encyklopedya ilustr. medycyny i higieny popularnej, wedle dra P. Bonami. Warszawa, 1890.

— Zgórski K. dr.: Żegiestów w ostatniem trzechleciu. Kraków, 1890.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych za r. 1890.

Pod powyższym tytułem wyszło w drugiej połowie maja w Wiedniu sprawozdanie inspektorów przemysłowych w Austryi — naturalnie w tekście niemieckim. Znajdujemy tam także sprawozdanie inspektora przemysłowego dla Galicyi, p. Nawratila. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

P. Arnulf Nawratil, inspektor przemysłowy dla Galicyi i Bukowiny zwidził w r. 1889 ogółem 328 zakładów przemysłowych, z tych 275 zakładów, posiadających motory mechaniczne, a 53 warstatów, które nie mają motorów mechanicznych. We wszystkich tych 275 fabrykach i warstatach zatrudnionych jest 13.554 robotników: 10.113 mężczyzn i 3.441 kobiet; 189 zakładów posiada maszyny parowe o sile 6.080 koni parowych, 81 motorów wodnych o sile 1.344 koni i 5 z motorami gazowemi o sile 22 koni. Nadto wypracował p. Nawratil 115 pisemnych opinij co do nowych przedsiębiorstw przemysłowych, 92 opinij o regulaminach robotniczych, 15 opinij dla sądów i 128 różnych pism do władz przemysłowych. W 111 wypadkach odnosił się inspektor do władz politycznych o ich interwencyę, a z tych 34 spraw załatwiono do końca r. 1889. Dla namiestnictwa opracował p. Nawratil 28 sprawozdań, dla ministerstwa 7 raportów, i wniósł 15 rekursów przeciwko zarządzeniom niższych instancyj przemysłowych.

W tym roku doszło do jego wiadomości 219 wypadków nieszczęśliwych w zakładach przemysłowych, z tych 107 zdarzyło się w tartakach; w jednym tylko tartaku (nie wymienionym w sprawozdaniu) zdarzyło się aż 61 wypadków z powodu braku osłon przy maszyneryi i przy dźwiganiu kloców. Władze polityczne doniosły mu tylko o 24 wypadkach, dyrekcye szpitali krajowych we Lwowie i w Krakowie o 41 wypadkach, a o reszcie dowiedział się z dzienników i w ciągu swoich podróży inspekcyjnych. „Ilu robotników — pisze on — zginęło lub okaleczało w lasach i przy spławach drzewa do tartaków, tych wypadków naturalnie ani sprawdzać, ani dochodzić ich powodów nie mogłem.“

Sprawozdanie p. Nawratila zakończone jest bardzo zajmującym opisem życia i zwyczajów szewców i garbarzy w Uhnowie, w powiecie rawskim. Z tego opisu rozejdzie się o nich wiadomość po całej monarchii. Wartoby, ażeby prasa krajowa nie pominęła go bez uwagi.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 13 Czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·50	9·—
Żyto	7·45	8·—
Jęczmień	7·20	7·50
Owies	8·50	9·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	6·50	7·—
Proso	5·50	6·50
Fasola	10·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		4·40
Siano nowe		3·—
Słoma		4·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4·50
Ziemniaki za hektolitr	2·—	2·20
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masło za garniec	3·50	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		72·—
Okowita na 80° „ „ „		70·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 14 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736.2 mm	735.2 mm	735.1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,5	+13°,0	+13°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	77%	82%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm	9	10	10

Telegramy „Nowej Reformy.“

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Budapeszt, 14 czerwca. Z berlińskich kół dworskich donoszą, że cesarz Wilhelm przyjedzie w jesieni na manewra do Węgier.

Semlin, 14 czerwca. Serbskich statków z transportami nierogacizny władze tutejsze stale nie dopuszczają do brzegu.

Belgrad, 14 czerwca. Od kilku dni podróżni przybywający z Austro-Węgier podlegają przy rewizyi pakunków na granicy serbskiej rozmaitym szykanom. Przesyłki towarowe także utrudnione.

Belgrad, 14 czerwca. Synod wybrał na biskupa w Negocinie znanego rusofila Sawę Dekańskiego.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 14 czerwca. Podług obwieszczenia generalnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych taryfa strefowa na kolejach skarbowych wchodzi w życie z dniem 16 b. m. w bezpośrednim ruchu osobowym między stacyami austryackich kolei skarbowych z jednej, a stacyami kolei Północnej i Koszycko-Bogumińskiej z drugiej strony.

Buda-Peszt, 14 czerwca. Tutejszy związek strzelecki postanowił wziąć udział w berlińskiej uroczystości strzeleckiej i wezwać do udziału w tej uroczystości wszystkie węgierskie stowarzyszenia strzeleckie.

Berlin, 14 czerwca. Parlament niemiecki przyjął jednogłośnie nowy traktat ze Szwajcaryą o osiedlaniu. W toku dyskusyi sekretarz stanu Marschall zaprzeczył twierdzeniu, jakoby Niemcy chciały przez wypowiedzenie traktatu wywrzeć na Szwajcaryę nacisk i w krzywdzący sposób — zmusić ją do ustępstw. Wszyscy mowcy powitali traktat jako trwałą podstawę przyjaznych stosunków pomiędzy Szwajcaryą a Niemcami.

Berlin, 14 czerwca. Sejm pruski zamknięty został orędziem królewskiem, odczytanem przez ministra Boettichera.

Szpandawa, 14 czerwca. W suszarni tutejszej fabryki prochu gdzie było na składzie 26 beczułek prochu, nastąpił wybuch. Cała suszarnia zupełnie zniszczona, wiele innych budynków zostało uszkodzonych, w kilku domach potłukły się przytem okna. Kilkunastu robotników, zatrudnionych nieopodal, odniosło lekkie uszkodzenia.

Spandawa, 14 czerwca. Przyczyną wybuchu w nowej fabryce prochu, była bawełna strzelnicza, powieszona w suszarni dla wysuszenia. Oprócz suszarni jeszcze jeden z sąsiednich budynków zupełnie zniszczony. Dziesięć osób zostało lekko rannych. Ruch w fabryce w części już przywrócony.

Paryż, 14 czerwca. Senat przyjął znaczną większością głosów projekt do ustawy, upoważniającej rząd do ewentualnego wcielenia armii terytoryalnej do armii czynnej.

Paryż, 14 czerwca. Dzienniki donoszą, że minister Constans otrzymał wielką wstęgę rosyjskiego orderu św. Anny.

Londyn, 14 czerwca. Odbył się wiec parlamentarnej partyi unionistycznej, na którym postanowiono głosować za wnioskiem rządowym o zmianie regulaminu obrad parlamentu.

Madryt, 14 czerwca. W Izbie poselskiej wystąpił Martos, z powodu uroczystości wprowadzenia powszechnego prawa głosowania, z wnioskiem o powszechną amnestyę dla przestępców politycznych.

Madryt, 14 czerwca. Senat uchwalił wniosek upoważniający rząd do nawiązania rokowań dyplomatycznych w celu zawarcia traktatów o międzynarodowych sądach rozjemczych.

Petersburg, 14 czerwca. Ogłoszony został ukaz, zaprowadzający pewne zmiany w przepisach o pracy kobiet i dzieci w fabrykach w duchu rozszerzenia ochrony robotnic i nieletnich robotników. Równocześnie przepisy o pracy fabrycznej oraz o uczęszczaniu do szkół małoletnich robotników zastosowane zostały i do osób zatrudnionych w pracowniach rzemieślniczych.

Petersburg, 14 czerwca. Przedstawiciele prasy oglądali wczoraj międzynarodową wystawę urządzeń więziennych, która dla publiczności otwartą zostanie 15 czerwca.

Liczba wystawionych przedmiotów wynosi około 700, między temi wiele reprezentujących urządzenia więzień w Prusiech, w królestwie Würtemberskiem, w Belgii, Francyi, Grecyi, Szwecyi, Szwajcaryi i Japonii.

Belgrad, 14 czerwca. Według dziennika *Agence Belgrade* rząd serbski polecił generalnemu konsulowi w Budapeszcie zaprotestować przeciw rozporządzeniu węgierskiego ministra o dowozie nierogacizny serbskiej w granice Węgier, bo to rozporządzenie sprzeciwia się istniejącemu traktatowi handlowemu.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 czerwca 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	40
Zjednoczony dług w srebrze	89	55
Austryacka renta złota	109	50
5% austryacka renta (marcowa)	101	10
Akcye banku austro-węgierskiego	966	—
Akcye kredytowe	303	25
Londyn	117	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	33½
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	60

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Kraków, dnia 14/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	134 50	135 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 —	58 —
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 75	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „ „	100 —	101 —
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	106 50	107 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 25	102 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 —	94 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 12/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	303 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 30	102 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99 —	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 40
4½% „ „ „ „ za złr. 100	100 15	100 85
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 —	95 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 10	104 80
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 75	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 90	98 90

Warszawa, dnia 13/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	95 40	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	90 50	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 50	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	97 —	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	95 —	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	94 10	— —

Wiedeń, dnia 13/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	89 —	89 20
5% „ „ srebrna za złr. 100	89 95	90 15
4% „ „ złota za złr. 100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 35	101 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 50	133 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140 —	140 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 50	145 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	176 50	177 25
„ z r. 1864 bez % pół za 100	176 50	177 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	99 70	99 90
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 40	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	138 50	139 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	138 —	139 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127 —	127 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 25	105 25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 50	105 30
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 —	106 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89 10	89 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	107 25	107 75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 50	101 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 20	101 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 25	101 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 75	8 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 50	186 50
Clary na 40 złr. m. k.	58 25	59 25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	128 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	23 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	— —	62 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 60	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 —	29 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	154 50	155 —
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	122 —	[illegible] 60
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305 25	305 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	341 75	342 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	302 —	307 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	235 10	235 70
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	966 —	968 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	245 50	246 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	357 —	361 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2760 —	2770 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	198 50	199 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	169 —	169 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	231 50	232 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	228 50	229 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	140 50	141 —

Waluty

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 55	5 57
20-to Frankówki za sztukę	9 33	9 34
20-to Markówki za sztukę	11 50	11 52
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 68	11 73
Banknoty włoskie za sztukę	46 10	46 30
Ruble papierowe za 100 sztuk	134 25	134 75

Ważne dla urządzających

Obchody Mickiewiczowskie!

Dnia 24 czerwca wydaję

Złote myśli Mickiewicza

poprzedzone życiorysem wieszcza przez **prof. Czesława Pieniążka.** Komitet pogrzebowy uchwalił to moje wydawnictwo, jako zupełnie odpowiednie chwili, rozdawać podczas uroczystości pogrzebowej w Krakowie.

Cena egzemplarza 40 ct. — Pragnąc komitetom prowincyonalnym ułatwić zadanie, zniżam dla nich cenę jak następuje:

Za	100 egzemplarzy	15 złr.
Za	200 "	28 złr.
Za	500 "	60 złr.
Za	1000 "	100 złr.

Zamówienia przyjmuję tylko do 20 czerwca.

K. Bartoszewicz.

1485 1 **Kraków, Sukiennice.**

W dniu wczorajszym, podczas procesyi, **zgubiono zegarek złoty,** o 3 kopertach, fabryki Perret et fils, Nr. 163.847. — Łaskawy znalazca zechce zgłosić się na **ul. Karmelicką, L. 9, do nauczycielki języka francuskiego Rouquaud,** gdzie otrzyma znaczną nagrodę. 1484 1 2

Woda kolońska

prawdziwa i angielska,
papier teint, wyciąg szpilkowy, mydła i parfumerye francuskie, angiel. i krajowe
prawdziwe i świeże tylko u

Wilhelma Fenza w Krakowie.

Cenniki na żądanie franco. 1441 1 0
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie.

Koncesyonowane

BIURO STRĘCZEŃ.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż podejmuję się rekomendowania **nauczycieli, bon,** znających język niemiecki i francuski, **rządców dóbr, pisarzów, kucharzów, kucharek** Niemek, **mamek, niańiek,** mówiących i po niemiecku, **stangretów, stróżów domu** i innej męskiej i żeńskiej służby.

Polecając się Szanownej Publiczności starać się będę, abym zasłużyła na łaskawe względy.

Zostaję z szacunkiem
Marya Kobiałkowa.

Ulica Mikołajska, L. 15. 1483 1 3

Richard Emmer

c. k. dostawca dworu,
Wien, Stefansplatz, 7, erzb. Palais.



Cenniki illustrowane franco.

Bogaty wybór praktycz. podarków ślubnych.

po złr. 25, 45, 65, 100, 200, 300, 600 do 1000 złr. 1474 1

Praktyczne lodownie znakomite, małe spotrzebowanie lodu.

Maszynki do robienia lodów dające w 15 minut. najlepsze lody.

Maszyny do wody sodowej dla domowego wyrobu przez lekarzy polecone.

Drugie piętro

złożone z **3 pokoi, alkowy, przedpokoju i kuchni,** przy ulicy Floryańskiej, L. 28, **od 1 lipca tanio do wynajęcia.** 1477 1

Bliższa wiadomość **w kantorze wymiany Stanisława Feintucha, Rynek, L. 6.**

Dr. F. M. Głuchowski

b. asystent kliniki lekarskiej prof. Korczyńskiego, b. lekarz praktykujący oddziału chirurgicznego prof. Obalińskiego i szpitala dla dzieci prof. Jakubowskiego, ordynuje w sezonie tegorocznym 1187 jak i w latach poprzednich jako 9 10

lekarz zakładowy w Rabce.

**Portland Cement,
Wapno Kufsteinskie,
Gips murarski**

najkorzystniej nabyć można w handlu

**Stanisława Feintucha
w Krakowie.** 1418 2

Grunt naftowy

koło Nowego Sącza położony, w znacznej ilości, na którego powierzchni widoczne ślady nafty się okazują, uznany przez fachowych za ropodajny, **jest do sprzedania a ewentualnie z udziałem do exploatowania.** Także jest **znaczniejsza realność,** w Krakowie **do zamiany na majątek ziemski.** 1427 2 3

Bliższej wiadomości udziela właściciel **hotelu Narodowego w Krakowie.**

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWO-KOMISOWY SZYMONA LORIA

w Krakowie, Plac Dominikański, L. 4.

Załatwia najkorzystniej **wymianę pieniędzy, kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju papierów publicznych,** jakoto: rent, listów zastawnych, pryorytetów, akcyj i losów.

Przyjmuje w zastępstwie **Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie** ubezpieczenia od **ognia, gradobicia i na życie,** jakoteż kapitałów, rent i wyposażeń.

Wyrabia **pożyczki hypoteczne** pod najdogodniejszemi warunkami.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Żywego drobiu jak gęsi, kaczek, kur, indyków itp., Dziczyzny wszel. rodzaju, szynek, kiełbas, masła, owoców poszukuje się na targ hamburgski.

Dostawcy tych artykułów, **którzy chcą korzystnie towar sprzedać,** raczą podać swój adres pod **1279** do **Károly & Liebmann, Ekspedycya anonsów dla przywozu i wywozu, Hamburg.** 1468 / 3

2000 złr. bocznego zarobku 1476 1 4
może każda rzetelna osoba każdego stanu rocznie otrzymać przy pewnej dzielności. Zapytania w francuskim i niemieckim języku pod **C. 9812** do **Rudolfa Mosse, Wiedeń.**

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego,
w Krakowie, Rynek, 14,
Magazyn założony w roku 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych jako i kombinowanych, przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów, jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.
Główny skład środków opatrunkowych i do pielęgnowania chorych.
Ceny umiarkowane. 1405 2 28

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy
(w Galicyi) stacya kolei transwersalnej.

Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w choronach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon sluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żentyca, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.
Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie o $^1/_3$ część tańsze.

Rady lekarskiej udziela **Dr. Klemens Dębicki,** b. asystent Kliniki Uniw. Jagiell., lekarz zakładowy.

Zastępstwo sprzedaży wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe: pp. **J. Wentzl** i **J. Goldwasser w Krakowie,** oraz w aptekach miejscowych i prowincyonalnych, oraz w składach wód mineralnych. 811 13 20

Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

JAWORZE na Szląsku austryackim (Ernsdorf). **Zakład hydropatyczny i żętyczny.** Uzdrowisko klimatyczne. Kuracya elektryczn., mięsieniem, mlekiem. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Lekarz: *Dr. Edm. Kowalski.* — Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej.
Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** 815 7 10

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu

WYSOWA w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny
w uroczej okolicy.

Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **Grybów,** zkąd w 4 godziny dojeżdża się do miejsca, oraz stacyi kolei państwowej **Gorlice.**

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierw. w Europie.

Zdrój słony (szczawy słona jodowo-bromowa-żelazista), **Zdrój Bronisława** (szczawa-alkalowo-słono-żelazista), **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista), **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista), **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, **w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrwistości i błednicy.**

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracye. Sklepy. Muzyka codziennie. Lekarz w miejscu.
Otwarcie pory kąpielowej d. 1 czerwca b. r.
1220 7 8 *Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.*

ZAKŁAD OGRODNICZY Karola Freege

Kraków, ulica Lubicz, L. 30,

poleca Szanownej P. T. Publiczności **na uroczysty obchód pogrzebu A. Mickiewicza** wieńce z gałęzi i wawrzynu, świeże palmowe, magnoliowe, przybrane najpyszniejszemi i najrzadszemi kwiatami, wykonane według najróżnorodniejszych wzorów i najnowszych wymagań.

Wykonuje również **bukiety, wachlarze, poduszki ze świeżych kwiatów** według najnowszych fasonów i wzorów zagranicznych. **Fantastyczne koszyczki na kwiaty** są zawsze w wielkim wyborze na składzie. Zakład mój posiada największy wybór **roślin pokojowych i dekoracyjnych.**

Zamówienia tak miejscowe jak na prowincyę uskuteczniam sumiennie i jak najpunktualniej. Z wysokim szacunkiem

Telegram: Freege, Kraków. *Karol Freege.*

Filia: ulica Szewska, L. 4. 1467 2 7



Zamówienia za zaliczką pocztową.

Nasze składy: w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Tarnowie, Rzeszowie, Czerniowcach, Bielsku-Biały, Opawie, Pilźnie.

Towar nieprzypadający do gustu przyjmujemy napowrót.

1027 14 0

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.
$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.
$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.
$^1/_2$ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo $23^1/_2$ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łokci albo $23^1/_2$ m.) $^4/_4$ i $^5/_4$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^5/_4$ holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^4/_4$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** $^8/_4$ **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.
Z Szyfonu złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna,** z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule w lepszym gatunku, z haftem ręcznym złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.
Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.
Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.
Haftow. ozdobne okład. piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50, z wstawkami haft. od złr. 3.25 do 3.50, z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.
Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.
Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 1150 13 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,* naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.



Lodownie

z wysuwalnym rezerwoarem na lód i wodę budowy

Inż. Juliusza Ungera,
Wiedeń, Fünfhaus Gasgasse, 6.

Wyłącznie moja konstrukcya utrzymuje **lodownię zawsze w stanie czystym i bez odoru.** 864 11 12

Najtrwalsze zapuszczenie posadzek.

Prawdziwa

bursztynowa farba połyskowa

do zaprawy posadzek
z fabryki lakierów i farb

KRZYSZTOFA SCHRAMMA

w Wiedniu, Offenbach n|Menem, Berlinie.

Założona w r. 1837. — Premiowana w Londynie 1862.

Do nabycia **w Krakowie** w wszystkich lepszych handlach kolonialnych i u J. Strycharskiego, ul. Długa. 1327 5 12

W różnych kolorach. Próbki kolorów gratis na żądanie.

Prędko schnące, z świetnym połyskiem.

Dr. Jan Rosner

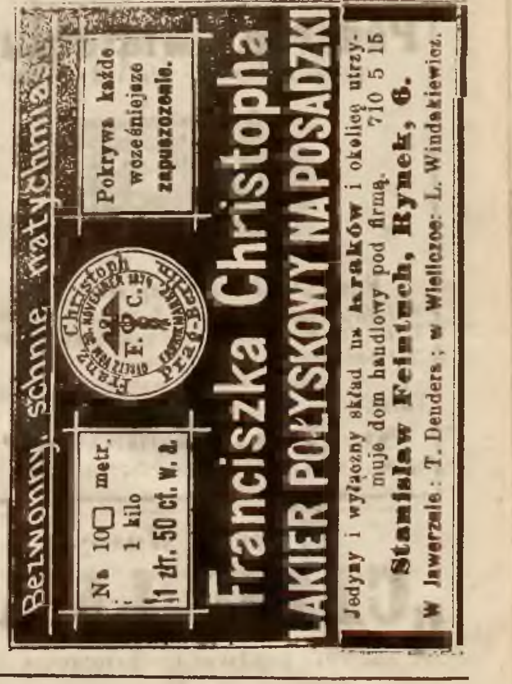
b. asystent kliniki położn. ginek. Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje jak zwykle podczas sezonu kąpielowego

w Franzensbadzie
(Steinhaus). 1149 3 4

Wina

Tokajsko-Hegyalajskie
czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u

H. KLEINA
Hurtownika win w Koszycach
(Kaschau Ungarn). 760 81 ;
Cenniki opłatnie.



LOUVRE

Sukiennice, 16.

Paryskie: kapelusze damskie. Parasolki. Gorsety. Pióra. Kwiaty.

Perfumy angielskie i francuskie.

Nadeszły:

Paryskie letnie suknie
pasowane.

Coches, Pelerynki, Żakiety, Plastrons i krawaty damskie, kamizelki.

Wielki wybór. 1186 14 0
Ceny niskie.

Wyrób krajowy.



JAN DROZDOWSKI

w Krakowie, ul. Floryańska, 18,

FABRYKA FORTEPIANÓW
oraz 1065 24 0
skład i wypożyczalnia
fortepianów, pianin i harmonium.

Wystawa wyrobów

Zjednoczonych Stolarzy krakowskich
ulica Wiślna, L. 3, dom Wiel. Rettingera,
sprzedaje

gotowe meble do pokoi
sypialnych, jadalnych, salonow i buduarów, tak stolarskie jakoteż tapicerskie, oraz
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty
stolarskie i tapicerskie
jakoto 1270 4 6
roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia sklepowe, dostarczanie i układanie posadzek,
również podejmuje się na prowincyi wszelkich robót tapicerskich tj. **prześcielania starych mebli, materacy i tapetowania pokoi**
po cenach nader przystępnych
z poręczeniem za każdą robotę na rok jeden.

Wino z Sagradą

(najłagodn. środek przeczyszczający, zalecany przez bardzo wielu lekarzy) Wyciąg winny z kory kalifornijskich drzew jest **smacznym, pewnie działającym środkiem przeczyszczającym** bez najmniejszej dolegliwości, nie tak jak senes Tamarindien i inne ostro działające środki, **co upośledzają trawienie, przeciwnie wino to reguluje, pobudza do czynności, utrzymuje takowe,** a przytem może być **dłuższy czas** używane. Do nabycia we wszystkich **aptekach,** należy jednak żądać **prawdziwego wina** wyrobu **J. Paul Liebe z Drezna.** 586 7 14

Skład w apt. E. Stockmara w Krakowie.

Z powodu wyjazdu są do sprzedania

meble

w dobrym stanie, przy **ulicy Kolejowej, L. 13,** na parterze, z lewej strony.
Oglądać można codzień od godz. 11.
1450 3 3